Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 38-28, 182 48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11 — Telefon 102-29
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . **2 zł. 10 gr.**
Z odnoszeniem do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi **2 zł. 50 gr. mies.** lub **7 zł. kwart.** (przy zapłacie z góry). Prenumerata zagraniczna 4 zł 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr za wiersz m/m 1 łam. strona 5 łam. w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; stroną 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Rok VII, № 20. Łódź, Wtorek 20 stycznia 1931 r.

Mistrzowie Europy u Pana Prezydenta Rzplitej.



Pan Prezydent Rzplitej przyjął na audjencji sportowców polskich Mikołajczyka i Budzyńskiego, którzy zdobyli mistrzostwo Europy na regatach w Liége. Na zdjęciu: 1) płk. Ulrych — prezes Związku Polskich Związków Sportowych, 2) premjer Walery Sławek, 3) płk. Glabisz wiceprezes Komitetu Olimpijskiego, 4) inż. Lott, 5) mjr. Sterba, 6) Mikołajczyk, 7) Budzyński.

Rewelacyjny referat posła Paschalskiego
W SPRAWIE BRZESKIEJ
Dzisiejsze posiedzenie komisji prawniczej.

Warszawa, 20. 1. (Od wł. koresp.) — Dziś o godz. 10-ej rano zebrała się sejmowa

komisja prawnicza,

której posiedzenie obudziło niezwykłe zainteresowanie. Na trzecim punkcie porządku dziennego znajduje się wniosek klubu Narodowego w sprawie brzeskiej.

Pierwsze dwa punkty poświęcone są sprawie zniesienia

resztek ograniczeń dla żydów.

Referentem wniosku w sprawie brzeskiej jest poseł adwokat Paschalski (BB). Referat ten według pogłosek klubowych ma być rewelacyjny.

Oczekiwane jest również zabranie głosu przez

ministra sprawiedliwości

Michałowskiego, który będzie obecny na posiedzeniu komisji. Opozycja przygotowała się do tych obrad

ze szczególną werwą.

W kuluarach sejmowych panuje duże podniecenie od samego rana.

—:-o-:—

Straszna zbrodnia w Romanowie pod Łuckiem.



Z powodu nieporozumień wynikłych na tle podziału niewielkiego gospodarstwa wiejskiego, dwaj młodzi Rusini Iwan Bondarczuk i Michał Martyniak wymordowali ciężkim młotem kowalskim i sznetem systemu francuskiego 5 osób z pośród swej najbliższej rodziny. Na zdjęciu: — izba w której dokonano morderstwa (zdjęcie dokonane natychmiast do wykryciu morderstwa) Obok — mordercy, u góry — Iwan Bondarczuk, u dołu — Michał Martyniak.

Miss Anny Johnson wystartowała do Berlina.



Miss Johnson (1) w towarzystwie ambasadora Erskinu (2) i lady Erskine (3) przed startem z lotniska warszawskiego.

Złodziej w smokingu
radcy ambasady włoskiej.

Warszawa, 20. 1. (Od wł. kor.) — Do mieszkania radcy legacyjnego

ambasady włoskiej,

Antoniego Menotti-Corvi (Marszałkowska 33), wtargnął pod nieobecność domowników złodziej, który skradł płaszcz kretowy, trzy garnitury, smoking, ordery radcy i rewolwer. Opryszek nie pozostawił po sobie żadnych śladów, mimo to nie cieszył się

długo wolnością.

Urząd śledczy już w dwie godziny po kradzieży natknął się w pobliżu Placu Kercellego na opryszka w smokingu radcy Antoniego Menotti - Corvi. W kieszeni złodzieja znaleziono również rewolwer. Zuchwałym rzezimieszkiem okazał się Icek Feinsilber, którego aresztowano.

Pożegnanie prezesa S. O.



Pożegnalny bankiet na cześć prezesa S. O. Bełżyńskiego, odchodzącego na wysokie stanowisko w Ministerstwie Sprawiedliwości wydany przez palestrę łódzką. (fot. Meyer).

Echa wczorajszej katastrofy.
LISTA ZABITYCH I RANNYCH W GDYNI.
Oficjalny opis zderzenia.

Gdynia, 20. 1. — Lista zabitych i rannych w katastrofie kolejowej w Gdyni— jest następująca:

Zabici zostali:

Leon Radtke z Pucka, Alojzy Lange z Rumunji i Teofil Wost, pomocnik zwrotniczego z Gdyni.

Ciężko ranni:

Włodzimierz Podworny, maszynista, Franciszek Potulny, palacz, Józef Kełpin Antoni Bieszk, ślusarz, Stefan Gościniecki, palacz, Antoni Pstach, ślusarz, Jan Szoprowski, robotnik, Franciszek Napuda, robotnik, Albert Runge, palacz, Jan Wostfabl, konduktor, Jan Gleński Gertruda Śledź, Władysław Hemmerling, konduktor, Franciszek Fabian, Jan Jakowlew. Jeden z ciężko rannych jest nieprzytomny i nie posiada przy sobie dokumentów tożsamości.

Lżej ranni:

Jerzy Kąkol, Stanisław Zieliński, maszynista, sprawca katastrofy, Klemens Szymański, Władysław Weterling, Jerzy Jajko, Bernard Menberg, Antoni Koszutski, Jan Bacht, Franciszek Braner, Leon Dobijas, Stanisław Szmulczewski, Augustyn Radtke, Bernard Piesta, kierownik pociągu. Wielu lekko rannych

nie zgłosiło się

u lekarza, udając się w dalszą drogę.

Na pierwszą wieść o katastrofie zostali delegowani z ministerstwa komunikacji inż. Eysmond i inż. Wisznicki, udając się samolotem do Gdyni, gdzie o godz. 2 po poł. wylądowali i natychmiast przystąpili do czynności śledczych.

Tor na miejscu katastrofy został oczyszczony,

ruch normalny został przywrócony.

Gdynia, 20. 1. — Po katastrofie kolejowej sędzia śledczy Karasiewicz natychmiast zbadał

maszynistę Stanisława Zielińskiego,

który tłumaczy się, że aczkolwiek samotnie wolnie odczepił parowóz i manewrował bez powiadomienia odnośnych władz, jednak zderzenie tłumaczy tem, że wjeżdżając na drugi tor, miał przed sobą budkę kolejową i nie widział zbliżającego się pociągu z Wejherowa.

Wagon bagażowy pociągu robotniczego siłą uderzenia wtłoczony został do wagonu osobow. i w ten sposób znajdujący się tam pasażerwie przeważnie

ponieśli śmierć na miejscu.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

Gdańsk, 20. 1. — Wedle komunikatu dyrekcji kolei państwowych w katastrofie pod Gdynią wykoleiły się i rozbiły obie lokomotywy, wóz bagażowy i dwa wagony pociągu osobowego. Wedle ostatnich wiadomości, zabity został jeden kolejarz i dwóch podróżnych. Liczba ciężko rannych wynosi 13, lekko rannych 29. Komunikacja odbywa się drogą okrężną. Z pośród ciężko rannych zmarła jedna osoba.

—::-::—

Nuncjusz papieski opuścił Kowno.

Kowno, 20. 1. (Od wł. koresp.) — Nuncjusz apostolski Barthelomy opuścił dziś Kowno udając się

do Rzymu.

Prasa urzędowa wywodzi, że nuncjusz wyjechał na urlop, jednakże listy pożegnalne do członków korpusu dyplomatycznego oraz okoliczność, iż monsignore Barthelomy zabrał ze sobą

wszystkie swoje rzeczy

świadczy, że nuncjusz rozgoryczony szykanami litewskiemi nie powróci więcej na swoje stanowisko.

Pieczęcie na drzwiach wytwornego lokalu.
Piękna siedziba koła prawników polskich zamarła.

Warszawa, 20. 1. (Od wł. koresp.) — Jak już doniesiono w dniu wczorajszym na drzwiach koła prawników polskich w Warszawie przy ulicy Królewskiej 16 spoczęły

pieczęcie urzędowe.

Koło prawników posiadało jeden z najpiękniejszych lokali klubowych. Sublokatorem Koła była Rada adwokacka. W sali posiedzeń zjawiły się wieczorem

zielone stoliki,

przy których przesiadywano do świtu. Na urządzenie siedziby przy ulicy Królewskiej nie żałowano pieniędzy. Lokal ten obity jest jedwabną tapetą i zasłany dywanami.

Bufet wydawał obiady i kolacje i czynny był

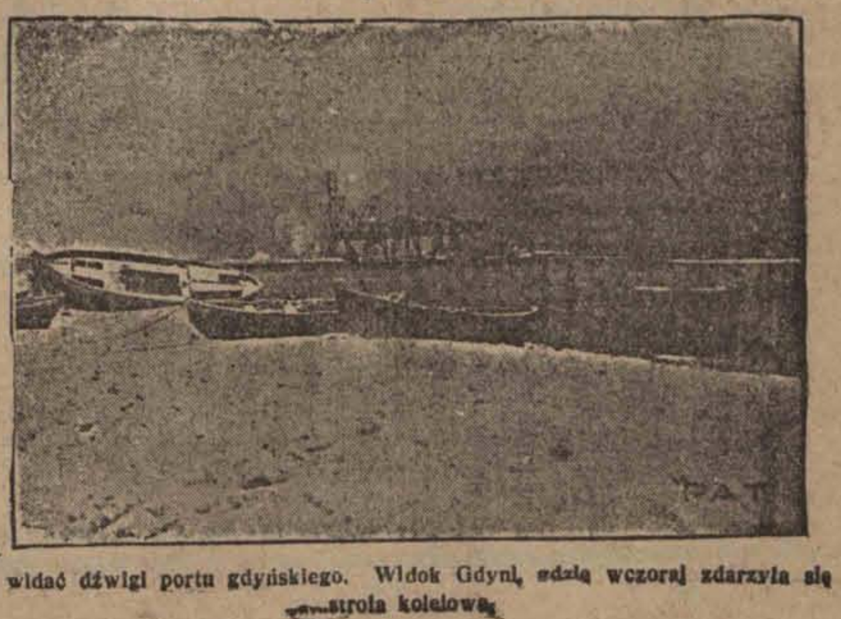
do późnej nocy.

Różnica między Kołem prawników, a Radą adwokacką była ta, iż członkowie Rady, byli członkami koła, natomiast nie wszyscy członkowie Koła

byli adwokatami.

Koło miało w swoich szeregach prawników bez względu na to, czy należeli do palestry sądownictwa, lub prokuratury.

Wybrzerze polskie w zimie.



W oddali widać dźwigi portu gdyńskiego. Widok Gdyni, gdzie wczoraj zdarzyła się wielka katastrofa kolejowa.

ŁÓDŹ DA SOBIE RADĘ!

Optymistyczne przemówienie ambasadora Stanów Zjednoczonych.

Ambasador Stanów Zjednoczonych p. John Willys bawiący wczoraj w Łodzi w charakterze gościa miejscowej organizacji YMCA na przyjęciu w Grand-Hotelu wygłosił następujący odczyt na temat zagadnień gospodarczych:

— Panie przewodniczący panowie!

Z wielką przyjemnością przyjąłem zaproszenie Panów do Łodzi by wziąć udział w tym miłym obiedzie. Jako człowiek, którego zainteresowania w przeszłości należały w znacznym stopniu do dziedziny przemysłowej, jestem szczególniej rad iż mogę w tak sprzyjających okolicznościach odwiedzić ten wielki przemysłowy ośrodek to miasto, z którem mój kraj utrzymuje handlowe stosunki

o wielkiem znaczeniu.

Jestem rad iż mogę zetknąć się z wasza działalnością. Te ożywione względami na dobro publiczne wysiłki mogą się jedynie spotkać z jak największą sympatją.

Kiedy byłem bardzo młody, uprzedzano mnie że mali chłopcy mogą się pokazywać, ale nie powinno się ich słyszeć. Przemawiając dzisiaj do was, czuję się zakłopotany przez fakt, iż ta sama doskonała zasada zdaje się również stosować do ambasadorów. Od dyplomatycznych przedstawicieli oczekuje się, iż w swych publicznych wystąpieniach będą unikali wszelkich aluzyj do kwestyj spornych. Zważywszy jednak, iż każda sprawa ciekawsza, czy to z dziedziny politycznej, czy też ekonomicznej jest sporna, — moje uwagi wydała się być ograniczone w przykry sposób.

Muszę zaznaczyć, iż w szczególności dzisiaj wieczorem czuję się w swoim żywiole będąc pomiędzy czołowymi przedstawicielami handlu i przemysłu. Jak już zauważyłem, życie moje należało głównie

do świata interesów.

Jestem więc szczęśliwy z powodu okazji, pozwalającej mi zetknąć się jednocześnie z tylu wybitnymi polskimi przedstawicielami tej sfery. Mam również nadzieję, iż będę mógł tutaj z pierwszej ręki otrzymać informacje o waszych zagadnieniach i trudnościach. Myślę w szczególności o sprawie uregulowania cen, sprawności produkcji i handlu.

Macie głównie do czynienia ze stosunkami ekonomicznemi Polski, nie będę więc nadużywał waszej cierpliwości, próbując dyskutować warunki z któremi jesteście aż nadto dobrze obeznani bez porównania lepiej niż cudzoziemiec, który się pośród was znajduje. Ale być może zechcecie usłyszeć od Amerykanina kilka wyjaśnień o stanie rzeczy, istniejącym obecnie w Rzeczypospolitej

po drugiej stronie Oceanu,

tembardziej że w wieku obecnym mechanizm przemysłowy świata stał się tak delikatny, iż jest bardziej niż oczywistem, iż pomyślność nie może istnieć w jednej części świata, wówczas gdy ekonomiczna depresja panuje niepowstrzymanie na wielkich obszarach gdzieindziej. Prócz tego istnieje niewątpliwie wielkie podobieństwo pomiędzy wielu waszemi podstawowemi zagadnieniami a zagadnieniami, z jakiemi spotykają się poszczególne gałęzie przemysłu w Stanach Zjednoczonych.

W Ameryce noc sylwestrowa, kiedy obchodzono koniec starego i początek nowego roku była

jedna z najweselszych

i najbardziej ożywionych w dziejach Stanów Zjednoczonych. Psychologowie starali się znaleźć odpowiednie wyjaśnienie tego zjawiska. Warunki ekonomiczne mojego kraju były wszak na tak niskim poziomie. Bezrobocie zwiększało się. Skądże więc ta wesołość? Moje wyjaśnienie jest bardzo proste: my Amerykanie znani jesteśmy z naszego optymizmu. Witali niewątpliwie nowy rok w przekonaniu, że najgorsze już minęło, że nadchodzący rok nie będzie i nie może być gorszy od roku, który minął. Stąd radość w zaraniu nowego roku. Powiem nawet więcej, wierzymy iż istnieje możliwość że przed zakończeniem bieżącego roku ustali się ostatecznie w Ameryce prąd **w kierunku ku górze.**

Obecnie depresja jest uznana przez wielu najwybitniejszych ekonomistów amerykańskich jako najgłębsze w naszych dziejach. Ale nie wierzymy, iżby miała być najdłuższą. Już trwa około 15 miesięcy. Przed 50 laty Stany Zjednoczone uległy depresji, która trwała 45 miesięcy.

Należę do tych, którzy są przekonani, że współczesny mechanizm ekonomiczny, ulegając ze względu na swą delikatność wielkim wstrząsom został jednak w ciągu ostatnich kilkunastu dekad udoskonalony i rozwinięty do tego stopnia, że przystosowanie do nowych warunków (a właśnie świat to obecnie przeżywa) może być obecnie dokonane w czasie niezbyt dłuższym.

Ekonomiści mówiąc o obecnej sytuacji w Stanach Zjednoczonych, nazywają ją depresją typu oznaczonego literą U w odróżnieniu od bardziej pospolitego typu, oznaczonego przez literę V. Sprawa, która nas obchodzi, jest

rozmiar podstawy

tej nieszczęsnej litery. Czyżby nie posiadała ona żadnych granic? Mój punkt widzenia najlepiej odda anekdota o małym chłopcu mieszkającym w mieście, który podczas zeszłorocznej długotrwałej letniej suszy spytał swego wuja farmera czy już deszcz nie będzie nigdy więcej padał. Farmer odpowiedział: „Deszcz zawsze padał". W Ameryce od [illegible]czatków naszej historji cierpieliśmy z pow[illegible] depresyj. Bez względu na to, jak złemi [illegible] warunki, poprawiały się jednak zawsze [illegible]powiedniej chwili i to w rozmiarach, jakie [illegible]wały osiągnięte przedtem. Taka, panowie, jest historja obecnych ekonomicznych trudności w moim kraju.

My wszyscy na całym świecie stoimy wobec konieczności oceny warunków z całym spokojem i cierpliwością, na jakie nas stać, dopóki dzięki światłemu przewodnictwu leaderów świata przemysłowego i handlowego i dzięki ukształtowaniu się wypadków nie nastąpi zasadnicza poprawa, która jest konieczną, by uchronić nas od paradoksu biedy powodowanej przez obfitość, braku, powodowanego przez nadprodukcję.

W związku z tem chciałem wspomnieć o fakcie iż wówczas, gdy w r. 1929 mój kraj mógł sprzedać polskiemu przemysłowi włókienniczemu, zgodnie z danemi statystycznemi, jakie posiadam surowej bawełny w ilości 50.000 tonn, cyfry te w r. 1930 sięgają 47.000. Stosunkowo nieznaczny spadek byłoby bezcelowem oddać się narzekaniom z powodu powszechnego spadku w statystyce handlu i przemysłu. Jest inny sposób oceny tych rzeczy.

Dlaczego nie cieszyć się,

iż stosunki handlowe w r. 1929 pomiędzy waszem miastem a Stanami Zjednoczonemi pozwoliły na osiągnięcie tak znacznych cyfr? Dlaczego nie cieszyć się również iż pomimo ekonomicznych niedomagań, na które cierpi w r. 1930 cały świat, Stany Zjednoczone były jednak w możności sprzedać jeden tylko artykuł w tak znacznych rozmiarach? Radość z tego powodu nie byłaby wyrazem pustego optymizmu. Fakt, iż w momencie tak ujemnych konjunktur Łódź mogła jednak zakupić w ciągu jednego roku surowej bawełny wartości

22 miljonów dolarów,

prawie cały zapas surowej bawełny, importowany do Polski ze Stanów Zjednoczonych jest dobrą zapowiedzią na przyszłość, która pozwala na jak najlepsze oczekiwania, niezależnie od powszechności niedomagań obecnych. Mówiąc specjalnie o przemyśle łódzkim mogę zauważyć, że pomysłowość i zaradczość jakich dowody złożyły wasze przedsiębiorstwa w przeszłości, w czasach trudniejszych powinny wzbudzać jaknajwiększe zaufanie do przyszłości.

O POKOJU.

Panowie niewątpliwie zauważyli, że w moich nieco pobieżnych uwagach o stosunkach ekonomicznych unikałem wszelkich politycznych aluzyj. Jest to, jak o tem już powyżej wspomniałem jak mi się zdaje jeden z pierwszych obowiązków ambasadora. Jeżeli więc być może jesteście znudzeni uwagami dyplomaty niechaj to posłuży za wytłumaczenie, przypuszczam, wystarczające. Jednakże nie mogę pominąć wymienienia koniecznego czynnika ekonomicznej odbudowy świata czynnika politycznego,

a mianowicie pokoju.

Nie tylko pokój jest imperatywną koniecznością ale winna mu również towarzyszyć atmosfera międzynarodowego spokoju. Wojna byłaby fatalna dla dobrobytu świata, ale wszystkie alarmy wojenne, jeżeli pozwoli im się powtarzać, mogą być tylko wskaźnikiem, którego znaczenie nigdy nie może być za bardzo przesadzone konieczności wysiłku w kierunku przywrócenia normalnego stanu rzeczy. Jest to okres, kiedy na meżach stanu świata bardziej niż kiedykolwiekbądź dotychczas, ciąży obowiązek czynienia spokojnych i objektywnych wysiłków. Owocność wysiłków czołowych przedstawicieli świata interesu na całej kuli ziemskiej zależy od międzynarodowego zdrowego rozsądku.

Jutro Niemcy rozpoczynają atak na Polsk

Dzień krytyczny rady L gi Narod

Genewa, 20. 1. (Od wł. kor.) — Środa będzie dniem krytycznym obecnej sesji Rady Ligi Narodów. Porządek dzienny obejmie wszystkie

sprawy polsko-niemieckie.

Obok not rządu Rzeszy i petycji Volksbundu figuruje również skarga księcia na Pszczynie w sprawach podatkow[ych] Niemcy przygotowują na środę [...]ny atak. W sprawie Gdańska i G[...] misja prawnicza ustaliła szereg p[...] które mają dać odpowiedź dele[...]ski i Gdańska.

Napad na uczni[a]

Opryszek skradł rower i książki.

Z Pabjanic donoszą:

W dniu wczorajszym komenda policji powiatowej w Łasku zaalarmowana została wiadomością o napadzie rabunkowym dokonanym na szosie Lutomiersk—Łask.

Około godziny 3 po południu jadącego rowerem ucznia, 16-letniego Henryka Skupińskiego, zamieszkałego we wsi Hipolitów, gminy Wodzierady, w powiecie łaskim, zatrzymał jakiś nieznany osobnik. Gdy nie przeczuwający nic złego uczeń zeskoczył z roweru, nieznajomy ów uderzył go w głowę tępem narzędziem. Skupiński stracił przytomność.

Skorzystał z tego tajemniczy [...]nik i zrabowawszy rower oraz [...]ną teczkę z książkami i zeszyta[mi] nemi

zbiegł w niewiadomym kier[unku].

Poranionemu uczniowi udzieli[li pomo]cy przejeżdżający wieśniacy.

Za zbiegłym napastnikiem polic[ja wszczę]ła natychmiastowy pościg, któ[ry jed]nak nie dał narazie pozytywneg[o wyni]ku.

Dalsze poszukiwania trwają.

Nieszczęśliwy dzień kobiet.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, dnia 20 stycznia. — W dniu wczorajszym, około godziny 8 wieczór w polu przy ulicy Morskiej, znaleziono leżącą w kałuży krwi młodą kobietę. Ponieważ nieznajoma dawała jeszcze oznaki życia, zaalarmowano niezwłocznie karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego. Przybyły w chwilę później lekarz stwierdził u nieznajomej szereg kłutych ran pleców i klatki piersiowej. Między innemi lekarz znalazł niebezpieczną, głęboką ranę

w okolicy serca.

Nieznajomą, która okazała się na[...] 23-letnia Józefa Berent, robotnic[a] mieszkała przy ulicy Figura 7, p[rzewie]ziono do szpitala Związku Kas C[horych] przy ulicy Zagajnikowej. Berent [od]skawszy przytomność zeznała, iż [zosta]ła napadnięta przez dwóch niez[nanych] jej osobników.

Stan Józefy Berent groźny. [Spraw]ców tajemniczego napadu poszuk[uje ko]misarjat policji.

• • •

Na ulicy Dolnej (Bałuty) przejechana przez samochód 9-letnia Estera Messing,

córka tkacza,

zamieszkała przy ulicy Żórawiej 22. D[ziewczyn]ka odniosła ogólne obrażenia ciała. [Odwie]ziono ją do szpitala dziecięcego Anny [Marji]. Szofera pociągnięto do odpowiedzialno[ści].

• • •

W bramie przy ulicy Wesołej 39 o[tru]ła się jodyną jakaś młoda kobieta. Desperat[kę prze]wieziono karetką pogotowia do szpita[la] Zbiorni Miejskiej.

Nazwiska nieznjomej dotąd nie ustal[ono].

Delegacja bezrobotnych

w magistracie m. Pabianic.

Z Pabjanic donoszą:

Do magistratu m. Pabjanic przybyła delegacja bezrobotnych, reprezentowana przez związki zawodowe. Delegację przyjął prezydent Orłowski, wiceprezydent Tomczak i ławnik Dąbrowski.

Delegaci domagali się rozszerzenia akcji

dożywiania dziatwy,

rozszerzena zapomóg dla bezrobotnych, zniesienia sezonu martwego oraz wypłacania zapomóg bezrobotnym, zgodnie z ostatniemi zarobkami a nie zarobkami najniższemi, jak to obecnie Fundusz Bezrobocia czyni. Rzeczowe wywody delegacji zostały przez magistrat

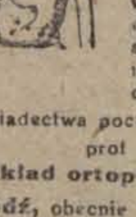
przychylnie przyjęte.

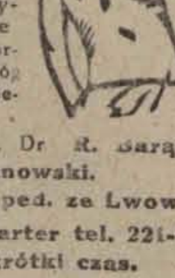
Przedstawiciele magistratu przyrzekli interwenjować w tych sprawach u miarodajnych czynników

Zdarzenia i wypadki.

(—) Minister Henderson otworzył wczoraj oficjalnie 62 sesję Rady Ligi Narodów.

(—) Na łódzkiej poczcie aresztowano 28-letniego funkcjonarjusza Franciszka Sobczyńskiego za okradanie przesyłek pocztowych.





Do akt Nr. 1684 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zam. w Zgierzu, ul. Gen. Dąbrowskiego Nr 18 na zasadzie art. 1030 U P C ogłasza, że w dniu 27 stycznia 1931 r. od godz. 10 rano w Zgierzu przy ul. Marszałka Focha 4. odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: A. G. Borst Sp. Akc. w Zgierzu i składających się z 4 sztuk materjału kamgarnowego, oszacowanych na sumę zł. 1200.

Zgierz, dnia 5 stycznia 1931 r.

Komornik St. Scholtze.

Do akt Nr. 715 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Zgier[zu Sta]nisław Scholtze, zam. w Zgierzu, ul. Gen. [Dą]browskiego nr. 18 na zasadzie art. 1030 U[PC] ogłasza, że w dniu 27 stycznia 1931 r. o[d godz.] 10 rano w Zgierzu przy ul. 3 Maja nr. 1[...] mie A. G. Borst odbędzie się sprzedaż z p[rzetar]gu publicznego ruchomości, należących d[o ...]kla Silberberga i składających się z 1[...] dartych farbowanych pończoch, oszaco[wanych] na sumę zł. 1210.

Zgierz, dnia 13 stycznia 1931 r.

Komornik: St. Scho[ltze].

OGŁOSZENIA DROB[NE]

IRENA PIĄTKOWSKA zgubiła matrykuł[ę wy]daną przez M. Sem. Naucz. Żeńskie im. [...]cówny w Łodzi.

DWORZNIECKI KLEMENS dn. 17 b. m. [...]lonji przy Polesiu Konstantynowskiem [...] portfel, dowód osobisty, książeczkę wo[jskową] zezwolenie na broń palną.

PRZYBŁĄKAŁ SIĘ pies czarny, spód żó[łty ...] odebrania za zwrotem kosztów ul. Sen[...] nr. 25, m. 12.

8 PANÓW I PAŃ poszukuje poważna ins[tytucja] handlowa. Nowoprzyjętych pouczamy. Z[głaszać] się mogą nawet i tacy, którzy nigdy akw[izytora]mi nie byli. Zarobek dla początkujących [...] dziennie, posada stała. Zgłoszenia dnia [...] środę na godzinę 10 rano u kierownika. [...]niana 6, front, 2 piętro, m. 5, dzwonić do [...]

BRONISŁAW SIKORSKI, wieś Sobiń, gm. [...]ciszew, zgubił książeczkę wojskową, wyd. K. U. Kutno.

BUFET do wynajęcia w kino-teatrze „Sty[lowy"] ul. Pomorska 89. Wiadomość na miejscu.

SAMOTNA KOBIETA przyjmie na mieszk[anie] panów lub małżeństwo bezdzietne. St. Se[...]ska nr. 26, wiadomość u dozorcy.

Przybłąkał się wyżeł do odebrania za [zwro]tem kosztów ul. Wapienna 55, Łabęcki.

OTOMANĘ skrzynkową, tapczan, leżankę [...]manę używaną, robota solidna, tanio sprze[daje] Przezdziecki, Kilińskiego 160.

GOTLIB GUST, zamieszkały w Adamow[ie zgu]bił książeczkę wojskową, wydaną w Puł[tusku].

DZIEWCZYNA do wszystkiego potrzebna. [Zgła]szać się Zagajnikowa 26, m. 16.

[T]RADZIECKA CHUSTKA OPRYSZKA.

Sensacyjna kradzież w samochodzie.

Niezwykłego napadu dokonano przed [...]u dniami w Londynie w godzinie po[...]iowej na bogatej arystokratce Lady [Farr]ington. Na jednej z najludniejszych [...] przechodnie ujrzeli, że piękna dama [...]e zemdlała. Mężczyzna, który stał [...]k niej, najprawdopodobniej jej mąż, [...]ko przywołał taksówkę Ów pan za[...] Lady Farrington do wozu, rzucił a[...] i auto pomknęło szybko. Gdy wóz [...]był na miejsce wskazane, „sir Far[ring]ton" kazał szoferowi, aby zaczekał [...]a minut. Oto przyśle on za chwilę służbę, aby zemdloną wniosła do [...]...

Szofer czekał 5 minut, 10 minut, kwa[dran]s. Nikt się nie zjawiał. Wreszcie ca[ł]a sprawa wydała mu się dziwną, po[wzią]ł podejrzenie i uwiadomił najbliższe [...]posterunkowego...

Policjant zjawił się właśnie w chwili, [gdy] Lady Farrington

powróciła do przytomności.

[Ze] zdumieniem rozglądnęła się w koło, [gdy]e palce jej zaczęły błądzić po szyi i wówczas wydała ona okrzyk przera[żeni]a. Zniknął cenny sznur pereł, przed[sta]wiający ogromną wartość. Lady była [tak] zdenerwowana, że policjant z tru[dem] zdołał ją skłonić, aby opowiedziała [prze]bieg swej przykrej przygody...

Oto tuż przed omdleniem zbliżył się [do] niej zupełnie jej nieznany mężczyzna [i] wetknął nagle jej do nosa nieprzyjem[ną] i silnie woniejącą chustkę. Co dalej stało —

tego ona nie wie...

[T]eraz sprawa była jasna! Wyrafinowa[ny] opryszek, który widocznie od dawna polował na drogocenne perły arysto[krat]ki chwycił się tak niezwykłego spo[sobu], aby zdobyć ten łup...

[P]olicja londyńska rozpoczęła gorliwe poszukiwania, a Lady Farrington wyznaczyła za odnalezienie pereł wysoką nagrodę...

Podpisz pan kwit...

BÓL ZĘBÓW ŹRÓDŁEM DOCHODÓW.

Ból zębów to piękny „wynalazek". Wiedzą o tem, chyba wszyscy. Ale nie wszystkim przyszło do głowy, jak można ból zębów wyzyskać

dla celów praktycznych.

Pomyślał o tem kierownik berlińskiego instytutu dentystycznego, nazwiskiem Bohr.

Pewnego dnia u Bohra zjawił się jęczący i płaczący pan, błagając, by mu poradzono coś na piekielny ból zęba.

Zaprowadzono owego nieszczęśnika do gabinetu, posadzono w fotelu dentystycznym.

Pan w białym kitlu zadecydował:

— Trzeba wyrwać!

— Dobrze... — jęknął pacjent.

Ząb wyrwano. Pacjent był jeszcze odurzony narkotykiem.

— Proszę zapłacić, — powiedział mu pan w kitlu.

Pacjent zapłacił.

— A teraz dla porządku proszę podpisać ten kwit: taki

u nas zwyczaj.

Pacjent, napół przytomny nie dziwił się, że w tej instytucji każą podpisywać kwity płacącym; zdziwił się natomiast, ogromnie, gdy w pół roku potem przedstawiono mu weksel z jego podpisem...

Rzekomy kwit okazał się zręcznie podsuniętym wekslem.

Pomysłowy dentysta stanął przed sądem i oto okazało się, że jego działalność była jeszcze znacznie szersza.

Jako świetny psycholog liczył on na mniejszą odporność człowieka, któremu coś dolega i miał zwyczaj nagabywania ludzi, siedzących na fotelu dentystycznym, o pożyczkę.

Rzadko kiedy w takiej chwili spotykał się z odmową.

Sąd skazał go na rok więzienia.

—:·:—

„Miła" perspektywa.

Deportacja kryminalistów do Europy.

Amerykańskie plany walki z bezrobociem.

Nowy Jork, w styczniu.

St. Zjednoczone energicznie bronią się przed napływem cudzoziemców z Europy. Ameryka, jeszcze do niedawna tak gościnna dla przybyszów już

nasyciła się materjałem ludzkim.

Coraz częściej odzywają się tu głosy: „Praca i chleb dla Amerykanów. Nie chcemy cudzoziemców, odbierających niskiemi płacami zarobki robotnikom amerykańskim".

Zamierzenia kongresmanów i senatorów idą jeszcze dalej, gdyż żądają oni zmniejszenia wpływów i praw, nabytych przez cudzoziemców zamieszkałych w St. Zjednoczonych. Bil, dotyczący tej sprawy, zamierza się przeprowadzić już na przyszłej sesji kongresu.

Odnośna uchwała nakładałaby na każdego cudzoziemca, zamieszkałego w Stanach a nie będacego naturalizowanym obywatelem, obowiązek

corocznego rejestrowania się.

A zdobycie prawa obywatelstwa w Ameryce nie jest rzeczą łatwą. Posiada je każdy murzyn, chociażby analfabeta, ponieważ jest tu urodzony, lecz nie posiada ich większość wychodźców polskich. Zamknięcie dopływu emigrantów nie jest znowu nieszczęściem gdyż wobec panującego obecnie zastoju w pracy i biedy

niema tu miejsca,

dla człowieka szukającego chleba. Gorszem złem jest prawo deportacji, jakiem rządzą się senatorowie kilku Stanów. Każdy cudzoziemiec, który dopuści się czynu kryminalnego wyższego stopnia, po odcierpieniu nałożonej za przewinienie kary, zostaje skazany na deportację. Prawo to w niejednym wypadku może np. dla Polaków wypaść fatalnie.

Polska dała Ameryce ludzi moralnie zdrowych i fizycznie silnych

a otrzyma kryminalistów.

Z Filadelfji mają deportować do Polski włamywacza Składzenia, liczącego lat 31. Urodził się wprawdzie w Polsce, lecz gdy przyjechał z rodzicami do Ameryki liczył zaledwie kilka miesięcy. Składzeń nic o Polsce nie wie i nie włada językiem polskim. W Ameryce wychował się na kryminalistę

o co tu wcale nie trudno.

Składzeń z zawodu włamywacz i bandyta ma poza sobą długi wykaz więzienny; ostatnio ukończył ośmioletnią karę w kryminale. Ładne więc otwierają się widoki dla Polski przy wymianie zdemoralizowanego w Ameryce materjału ludzkiego.

Władze immigracyjne bardzo ostro postępują z osobnikami, przebywającymi nielegalnie w Stanach. Są oni bowiem skazani na t. zw. spieszną deportację. Żelazną miotłą wymiata się ludzi, którzy mogliby się stać ciężarem dla kraju.

Ameryka podjęła walkę z biedą. Ma wprawdzie za dużo zboża, mięsa, węgla, nafty, wszelkich towarów i pieniędzy, lecz przy tym zbytku środków do życia,

ludzie mrą z głodu.

Najgorzej dzieje się nędzarzom, wstydzącym się korzystać z dobroczynności publicznej. Z tych dumnych biedaków rekrutują się liczni samobójcy.

W Yonkers pod Nowym Jorkiem zdarzył się wypadek, zresztą nie odosobniony, że taki dumny nędzarz, Polak 48-letni Andrzej Miksik, zamknął się w mieszkaniu. Sąsiedzi nie widząc go przez osiem dni, zaalarmowali władze. Biedaka znaleziono nie przytomnego w ciasnej, pustej izbie, gdyż z powodu braku pracy wszystko co miał, poprzednio już wyprzedał. Przewieziono go do szpitala, gdzie lekarz stwierdził zapalenie płuc i wielkie wycieńczenie, spowodowane głodem. Biedaczysko od kilku dni nic nie jadł. Tak to wygląda zbliska ten wyśniony raj amerykański.

W.

—:·:—

Najlepszy przyjaciel „Smutnego człowieka".



Buster Keaton, zwany popularnie w Ameryce „Smutnym człowiekiem" za najlepszego swego przyjaciela uważa swego psa „Rex'a".

Szympans w roli agitatora.

Zabawne pomysły amerykańskie.

Amerykanie nawet wówczas gdy chcą służyć sprawie dobrej i szlachetnej chwytają się sposobów dziwacznych i dla nas Europejczyków

często niesmacznych.

Oto niedawno w mieście Brooklynie pewien komitet społeczny rozpoczął akcję w celu zebrania funduszów na zbudowanie przytułku dla niezdolnych do pracy i ubogich starców. Aby zwrócić na tę sprawę uwagę publiczności, użyto niezwykłego tricku...

W Brooklynie bawi od pewnego czasu cyrk wędrowny „Gloria", którego główną atrakcją jest

wytresowany szympans,

zadziwiający wprost publiczność swą inteligencją. Jeden z członków wymienionego komitetu, lekarz dr. Smith zwrócił się tedy do dyrekcji cyrku, aby użyczyła na ten cel humanitarny swego niezwykłego szympansa. Dyrekcja się na to zgodziła, a wówczas rozpoczęła się oryginalna propaganda. Z miejsca na miejsce wodzono szympansa, który dzierżąc w kosmatej łapie dzwonek,

zwabiał tłumy ciekawskich.

Wówczas zabierał głos jeden z członków komitetu, prosząc o datki, które rzeczywiście sypały się bardzo hojnie.

—:o:—

16 wagonów srebra

wysłała Bułgarja do stolicy Węgier.

Przed niedawnym czasem rząd bułgarski ogłosił konkurs na projekty

nowych monet srebrnych.

W konkursie tym wzięły udział mennice: niemiecka, szwajcarska, austrjacka i węgierska. Do chwili obecnej władze ukrywały wynik konkursu, o którym dowiedziały się społeczeństwo dopiero obecnie, gdy dyrektor węgierskiej mennicy państwowej Samuel Mihäelis i rzeźbiarz Władysław Beran wezwani zostali do Bułgarji przez Bank Narodowy w Sofji. Zawarto tam umowę między narodowym bankiem bułgarskim a mennicą węgierską, która przystąpi do wybijania srebrnych monet bułgarskich po 100, 50, 20 i 10 lewów.

Wszystkie monety ozdobione będą popiersiem cara Borysa według projektu węgierskiego rzeźbiarza Berana. Równocześnie wysłano z Sofji do mennicy węgierskiej w Budapeszcie

16 wagonów srebra.

Według informacyj rząd bułgarski część wydatków, związanych z wybijaniem monet, będzie spłacał państwu węgierskiemu znacznemi ilościami tytoniu.

—:o:—

[W] szponach szatana.

[S]TRESZCZENIE POCZATKU.

Tajemniczy pan Pawlin, którego niesamowite misteria satanistyczne trzymały jego wychowanicę Blankę, prymuskę 8 kl. pensji pani Hajner w Łodzi w napięciu — kazał je zaprosić pod pozorem wspólnej nauki do matury koleżanki piękną baronównę Rosemarie oraz kochliwe trzpiotki Jadzię i Gucię.

Po kilku dniach Blance udało się ściągnąć swe koleżanki Gucię, Jadzię i baronównę do swego mieszkania pod pozorem udzielania im pomocy w przygotowaniach do matury.

Wlawszy do kawy przeznaczonej dla dziewcząt po kilka kropel płynu nasennego, Pawlin dokonał pomiarów śpiących gości Blanki. — Po przebudzeniu się dziewczęta niczego się nie domyśliły.

Po zdaniu matury baron zaprosił Blankę, Jadzię i Gucię na wakacje do Zoppot. Podczas kąpieli Jadzia i Gucia zostały porwane na motorówkę przez nieznanego osobnika. Przerażony ich tajemniczem zniknięciem baron wrócił do Łodzi gdzie się obie odnalazły. Tymczasem uspokojone Blanka i Rosemarie kąpały się i rozmawiały o przyszłości.

Blanka odchyliła przed swą koleżanką rąbek tajemniczych misterjów, odbywających się u jej opiekuna, a mających ją wyzwolić z wrodzonej kobietom zależności od mężczyzn. Gdy wróciły do kabiny otrzymały list od Guci, która pisała, że przeżyły z Jadzią dziwne rzeczy, a obecnie otrzymały w Łodzi zajęcie.

Stara baronowa zakomunikowała swej córce po powrocie do domu, że są zaproszone na raut reprezentacyjny do Gdańska. Na raucie przedstawiono ją księciu Ovien d'Aosta, w którym Rosemarie i Blanka poznały jednego z nagabujących je na plaży donżuanów.

Baron był zachwycony tem, że jego córka podobała się księciu i zaprosił go do siebie na polowanie. Po powrocie do Łodzi nastąpiła jesienna słota.

Baronowa została opętana przez demona gry i nie można jej było wyciągnąć. Książę wyprowadził Rosemarie na strzelnicę gołębi, gdzie popisywał się swą zręcznością.

Po wyjściu stąd Rosemarie z Blanką udały się do kawiarni. Tu przypadkowo natknęły się na przyjaciela pana Pawlina, opiekuna Blanki. Napróżno oczekiwały powrotu baronowej z Kasyna, pojechały więc do hotelu, ale i tu jej nie znalazły więc wróciły do Monte Carlo.

Jednak i teraz baronowej nie znalazły więc pojechały do hotelu. Tu Blanka spotkała przyjaciela swego opiekuna, który omdlałej chwilowo z rozpaczy Rosemarie dał zastrzyk usypiający i na nodze odbił tajemniczą pieczęć trójkątną.

Po przebudzeniu się Rosemarie usłyszała, że matka wróciła.

—:-o-:—

Juljan Krzewiński.

W szponach szatana.

POWIEŚĆ. 20)

[Z]aczęła pisać:

[D]rogi Papo!

[J]estem w rozpaczy"...

[O]powiedziała dalej w krótkich sło[wa]ch dzieje pobytu pierwszego dnia w [Mona]co i opisała dziwne zachowanie się [księ]cia oraz jej zniknięcie i tajemniczy [pow]rót do hotelu w połowie nocy.

„Radź Papo, co mam robić" — pi[sała] na końcu — „bo jestem tak zasko[czon]a nieoczekiwanemi wypadkami, iż [oba]wiam się zarówno o siebie, jak i o [...]ię".

[T]en list na drugi dzień wysłała do [...]i jako expres — polecony.

[W]róciwszy z poczty, zapukała do [drzw]i za któremi spodziewała się jesz[cze z]astać matkę, pogrążoną we śnie po [...]pełnym emocji i nieprzespanej no[cy].

[N]a jej pukanie nikt nie zareagował. [N]erwowo i mocniej już zapukała po [raz d]rugi. A nie otrzymawszy żadnego [...]a zaniepokojona, nacisnęła klamkę [...]. [P]okój był pusty...

[Z]nać w nim było nieporządek po po[śpiesz]nem ubieraniu się do wyjścia ba[ronow]ej.

[R]osemarie zajrzała do salonu, do poczekalni, do pokoju kąpielowego i toalety.

Baronowej nigdzie nie było. Wtedy zbiegła do holu i spytała, czy portjer nie spostrzegł jej matki.

— Owszem — odparł poliglota po polsku na jej pytanie we francuskim doń skierowane języku. — Pani baronowa przed godziną odjechała prywatnym samochodem z tym panem, który wczoraj odwiózł ją tutaj.

Po krótkiej naradzie z Blanką, obie udały się do Monte Carlo.

Z niepokojem weszły na główną salę gry.

Obeszły wszystkie stoły rulety, ale nie spostrzegły ani baronowej, ani księcia.

Pobiegły ku stołom trente et quarante. I tam ich nie było.

Blanka podeszła do krupiera, który spacerował wśród stołów, dyżurując porządku wśród podwładnej sobie międzynarodowej armji wysmokingowanych dżentelmenów.

— Przepraszam — spytała — czy są tu jeszcze inne sale gry, prócz tych?

— O tak — odparł z wyszukaną uprzejmością — na pierwszem piętrze są salony prywatne, dla... specjalnej gry...

— Specjalnej?

— Są to, tak zwane, złote stoły. Tam grywają przeważnie magnaci finansowi, różne wysokie figury, pragnące zachować incognito i t. p.

— Dziękuję — odrzekła i pośpieszyła donieść o tem odkryciu przyjaciółce.

Napróżno starały się choć na chwilę dostać do tych zakonspirowanych salonów „specjalnej gry". Wprowadzonym może być tylko ten, kogo zarekomendują dwaj członkowie, oddawna zarejestrowani jako godni bywalcy „prywatnych apartamentów" kasyna.

Znów minął dzień pełen niepokoju i zdenerwowania. Rosemarie nie spotkała matki ani przy śniadaniu, ani przy obiedzie.

Oczekiwała zatem z tem większą niecierpliwością depeszy od ojca, odpowiedzi na jej alarmujące pismo.

Blanka napróżno karmiła Rosemarie kroplami, które miały uspokoić jej nerwy. Baronówna stawała się z każdą godziną bardziej niespokojna.

Gdy dzień przeszedł na daremnych poszukiwaniach baronowej przez dwoje dziewcząt, powierzonych jej opiece — obie ułożyły się do snu, nie znajdując rady na wytworzoną nieprawdopodobną sytuację.

Rosemarie długo, długo nie mogła oczywiście zasnąć. Przewracała się z boku na bok. To zapalała, to gasiła światło. Usiłowała czytać. Wreszcie zażyła podwójną dozę weronalu, poczem zasnęła niezdrowym, nerwowym snem.

Zbudziły ją odgłosy w pokoju matki. Serce zabiło jej gwałtownie...

Postanowiła tym razem za wszelką cenę wejść do matki i rozmówić się z nią, żądając stanowczego wyjaśnienia zagadkowej sytuacji.

Włożyła pantofle na bose nogi i w piżamie podeszła do drzwi. Nogi uginały się pod nią; była bardzo osłabiona.

Gdy miała już położyć rękę na klamce, zdawało jej się, że w pokoju matki usłyszała męski głos.

„Czyżby ojciec niespodziane przyjechał?" — pomyślała.

Zajrzała, zaciekawiona przez dziurkę od klucza.

Scena, jakiej w ten sposób była świadkiem, wydała się Róży czemś tak potwornem, tak nieprawdopodobnem, tak haniebnem, iż była chwila, w której nie chciała wierzyć w realizm przeżywanego faktu. Miała przez moment wrażenie, że to dalszy ciąg snu, koszmarne zjawy chorobliwej fantazji...

Na środku pokoju stał książę. Jej matka, jej matka... klęczała przed nim... Obejmowała rękoma jego kolana, usiłowała całować ręce księcia, które wyrywał brutalnie, odpychając od siebie nieszczęsną kobietę.

Jakieś błagane wyrazy przez łzy...

— Jeszcze ten ostatni raz... Bierz pan wszystko, wszystko... Można zastawić... Przecież to jakąś wartość...

— Niechże pani, do djabła, zrozumie, że zrobiłem, co mogłem. Więcej się nie da.

Baronowa poczołgała się ku niemu, kiedy wyrwał się jej objęciom. Odszedł w kąt pokoju i wziął kapelusz z taboreta.

Kobieta, widząc, że książę zabiera się ją opuścić — rzuciła się ku niemu, chwyciła go za ręce, i całowała te ręce brutala, który odtrącał garnącą się starą kobietę. Wtedy baronowa wyszarpnęła z ucha długi, starożytny kolczyk brylantowy, pamiątkę rodzinną i wcisnęła go w rękę mężczyźnie...

— Pani warjuje — rzekł tamten zimno, oddając jej drogocenny przedmiot — Pani nie może się bez tego pokazywać. Jak pani objaśni córce brak rodzinnej pamiatki?

— Więc co robić? Co robić? — bełkotała półprzytomna kobieta. — Przecież ja muszę, ja muszę...

— — — — — — —

Rosemarie, oszołomiona tą sceną uczuła w całem ciele nagłe osłabienie. Nogi ugięły się pod nią... Klękła... A potem cicho padła na ziemię, usiłując tym ruchem jak najmniej uczynić hałasu.

Spazm łkania tłukł się w jej piersi hamowany resztą wysiłku woli...

Poczęła się czołgać na czworakach ku drzwiom od korytarza... Była bezradna, sama, przerażona niespodzianemi wypadkami, które raziły ją jak zatrute strzały niewidzialnego wroga. Jeszcze nie umiała sobie wytłumaczyć logicznych podstaw rozgrywających się wypadków. Uczuła potrzebę zwierzenia się komuś. Przytem lękała się samotności. Znalazłszy się przy drzwiach, olbrzymim wysiłkiem nerwów przemogła osłabienie, wstała z półleżącej pozycji i wyszła na korytarz.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na zaproszenie magistratu m. st. Warszawy przybył profesor politechniki w Zurychu, p. Bernovilly, jako rzeczoznawca i doradca spraw regulacji miasta. Profesor Bernovilly będzie przebywał w Warszawie w ciągu 10 dni, pozostając w stałym kontakcie z działem regulacji miasta. Magistrat m. st. Warszawy przygotował rzeczoznawcy francuski tekst umotywowania projektowanego planu regulacji m. Warszawy. Prof. Bernovilly współpracuje z przedstawicielami wydziału technicznego. Ostatnie 3 dni pobytu w Warszawie prof. Bernovilly przeznaczy na sporządzenie uwag w sprawie planu regulacji m. Warszawy.

* * *

Zapowiedź sobotniej premjery w teatrze Polskim głośnej komedji Savoir'a p. t.: „Katarzyna" (La petite Catherine), — przełożonej przez Zdzisława Kleszczyńskiego, wzbudziła wielkie zainteresowanie. W sztuce Savoir'a oglądany młodziutką Katarzynę od chwili przybycia na dwór carski aż do ogłoszenia jej w kilka lat później imperatorową. W roli tytułowej wystąpi Marja Modzelewska. W rolach głównych: Jerzy Leszczyński, Leokadja Pancewiczowa i Zofja Czaplińska. Inne ważniejsze role grają pp.: Dominiak Karbowski, Łapiński, Staszewski i Ziembiński.

* * *

Odbyła się w magistracie konferencja z udziałem naczelników wydziałów w sprawie utworzenia policji komunalnej w Warszawie. Zebrani doszli do przekonania, iż utworzenie policji komunalnej z jednej strony scentralizuje czynności, wykonywane obecnie przez wydziały i da znaczne oszczędności, a z drugiej strony usprawni czynności tych wydziałów, które nie dysponują dostateczną liczbą personelu dla należytego wykonywania swych funkcyj.

* * *

Wielką bolączką przedsiębiorstwa wodociągów i kanalizacji w Warszawie jest zależność od obcej elektrowni ze względu na to, że wskutek postępującej elektryfikacji urządzeń przedsiębiorstwa, — koszt zużycia energji elektrycznej wzrasta z roku na rok. W budżecie na r. 1930 — 1931 koszt ten figuruje w sumie 1 milj. 400 tysięcy 280 złotych, a w preliminarzu na r. 1931 - 1932 w sumie 1 milj. 662 tysiące 543 zł. Dlatego też magistrat liczy się z potrzebą wybudowania własnej elektrowni dla przedsiębiorstwa wodociągów i kanalizacji, którego dyrekcja rozważa obecnie propozycje pewnych konsorców finansowych, gotowych do podjęcia się robót na kredyt.

—:o:—

Defraudacja w Kasie Chorych.

Ucieczka inkasentu.

Ze Lwowa donoszą:

Pod pozorem wyjazdu do Żółkwi na pogrzeb siostry, otrzymał Michał Mościcki, inkasent pow. Kasy Chorych w Złoczowie 1-dniowy urlop. Samowolne jednak przedłużenie urlopu przez Mościckiego któremu zpowrotem do Złoczowa się nie śpieszyło, nie podobało się zarządowi Kasy Chorych, który poszukując przyczyny, znalazł ją już na wstępie, stwierdziwszy, że Mościcki

sprzeniewierzył 442 zł.

zainkasowanych w tut. garnizonie.

Badania akt nie są jeszcze ukończone, wobec czego wysokości sprzeniewierzonej gotówki jeszcze całkowicie nie ustalono, ale nie jest ona duża i wedle dotychczasowych przeprowadzonych dochodzeń wynosi około 700 zł. Głównym powodem zniknięcia Mościckiego, który od 6-ciu lat był zajęty w tut. Kasie Chorych były

niesnaski rodzinne.

Wiadomość o defraudacji w Kasie Chorych wywołała w Złoczowie zrozumiałe wrażenie

KRATECZKI.

MIĘSO NA TWARZY.

Niegrzeczny rzeźnik.

Życie jest piękne. Chociaż często pada deszcz i mokry śnieg, niemniej jadnak w zamkniętym lokalu jest sucho i przyjemnie. Prócz suchości tak zamknięty lokal wymaga dla podkreślenia urody życia obecności dwóch rzeczy: koniaku i kobiety — dwóch przedmiotów, zaczynających się na „k" a kończących się bardzo smutnie. Podobieństwo między koniakiem i kobietą jest takie, że jedno i drugie jest przyjemne w smaku, a różnica jest ta, że koniak powinien być zimny ,a kobieta ciepła. Znaczniejsze, praktyczniejsze jest upodobanie do koniaku, który kalkuluje się dużo taniej, niż kobieta. Normalny mężczyzna może wypić wiele butelek koniaku, ale nie może strawić więcej, niż jedną żonę i dlatego jeśli już żeni się powtórnie, to uprzednio pozbywa się w ten czy inny sposób pierwszej żony. Mąż, który prócz żony ma jeszcze na karku teściową, nie jest mężczyzną.

Właściwie tematem dzisiejszych kratczek jest nietyle kobieta i koniak, ile kobieta i wieprzowina. Analogji między temi rzeczami nie będziemy przeprowadzali, mogłoby nas bowiem zbyt daleko zaprowadzić. Wystarczy, jeśli się nadmieni, że ostatnio jedno i drugie znacznie spadło w cenie, chociaż Magistrat obniżył ceny tylko na wieprzowinę. Z kobietą tego nie zrobił, gdyż w prezydjum Magistratu niema żadnej kobiety.

WIEPRZOWINA I ŻUREK.

Jan Żurek przez ojca swego przeznaczony został do zawodu rzeźnika. Jan Żurek sprawował się widocznie w życiu swojem dobre, gdyż los obdarył go składem mięsa przy ul. Mostowej. W składzie tym Żurek miał cielęcinę ,baraninę, wieprzowinę i wołowinę oraz najgorszy rodzaj klienteli — kobiety. Mimo, że Żurek od szeregu lat już prowadził swój skład, nie nauczył się jednak jeszcze cierpliwości i wyprowadzało go z równowagi gdy klientka dłużej niż dwie godziny decydowała się na wybór mięsa. Sprzedać kobiecie mięso jest niemal taką samą sztuką, jak przekonać ją, że jednak skończyła już 38 lat. Dlatego Żurek często bywał zdenerwowany.

ZŁY DZIEŃ.

W dniu 26 lipca 1930 r. z nieznanych nam bliżej powodów Jan Żurek od rana już miał zepsuty humor. Do tego stanu duchowego Jana Żurka przyczyniał się fakt, że akurat w dniu tym wszystkie jego klientki poszukiwały wieprzowego mięsa bez kości. Próżne były jego tłumaczenia, że wieprze muszą mieć kości by mięso miało się na czem trzymać że dopiero odbywają się naukowe próby nad stworzeniem bezkostnego wieprza — wszystko to jednak niewiele pomagało.

Właśnie w momencie największego zdenerwowania Żurka przybyła do jego sklepu Halina Wolnicka znana Żurkowi ze szczególnej wybredności. Gdy rzeźnik uciął kawałek wołowiny, Wolnicka odrzuciła go, jako że miał za dużo łoju, uciął więc p. Żurek drugi, ale ten miał znowu za dużo kości, a gdy wreszcie trzeci kawałek mięsa miał zdaniem Wolnickiej za mało tłuszczu, Żurek się wściekł i ryknął niczem raniony wół: — Obrażona Wolnicka powiedziała Żurkowi parę przykrych słów, a Żurek rozwścieczony do białości wyrznął babinę na odlew trzymanem w ręku kawałem mięsa, aż Wolnicka z wielkim krzykiem potoczyła się na podłogę.

Obrażona na twarzy Wolnicka wniosła skargę do Sądu Powiatowego, który po przesłuchaniu kilku świadków skazał Jana Żurka na 50 złotych grzywny, lub siedem dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Niesumienny sekretarz adwokata.

Polowanie na cudze tysiączki.

Z Poznania donoszą:

Izba karna sądu okręgowego rozważała sprawę b. sekretarza adwokackiego Dudy, podającego się również za Dudzińskiego, oskarżonego za dokonanie sprzeniewierzenia.

Jako sekretarz adwokata i notarjusza p. Chmielewskiego był Duda doskonałym pracownikiem, dlatego też specjalnem darzono go zaufaniem. Moment ten wykorzystał dla swych celów.

Pewnego razu zjawiła się w kancelarji p. W. Sikora, która zamierzała wręczyć notarjuszowi weksel celem zdyskontowania go. Opiewał on na 15 tys. zł. Duda przedstawiwszy się p. S. jako zastępca szefa wydobył od niej weksel i przyrzekł sam zająć się sprawą. Po zrealizowaniu weksla zatrzymał dla siebie

9700 zł.,

a resztę zwrócił p. S.

W analogiczny sposób postąpił Duda ze świadkiem Kazimierzem P. W czerwcu 1929 roku oszukał również p. A. Stańczyka przy zdyskontowaniu weksli w wysokości 7 tys. zł. Następuje długi łańcuch dokonanych przez Dudę sprzeniewierzeń wszyscy bowiem mieli wielkie zaufanie do „pana sekretarza" i nikt nawet sam notarjusz nie przypuszczał, że Duda zamierza wszystkich skrzywdzić.

W lipcu 1929 r. otrzymał on od swego szefa 41 tys. zł. celem wypłacenia tej sumy klientowi p. St. Nie wykonał jednak tego zlecenia, lecz zatrzymał

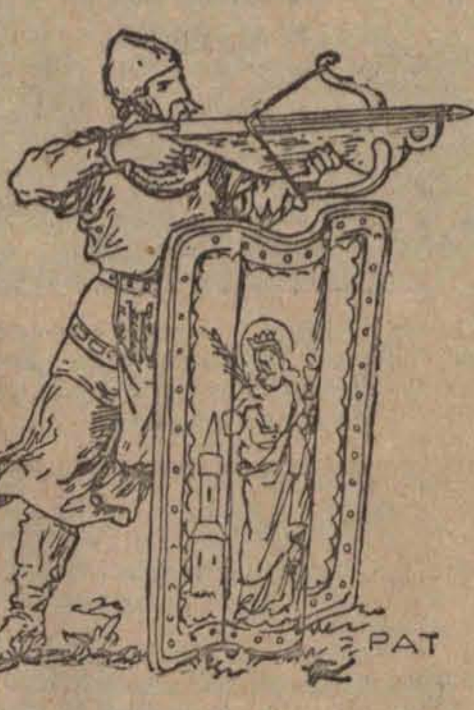
kwotę u siebie,

twierdząc na wczorajszej rozprawie, że należała mu się z tytułu sprzedaży majątku p. St., taką bowiem zawarto umowę. P. St. jednak twierdził wręcz odwrotnie, zaprzeczając również, jakoby Duda był współwłaścicielem majątku. Sąd nie mógł tej sprawy należycie wyświetlić wskutek rozbieżności zeznań.

Co do innych faktów wykazało się niezbicie, że Duda istotnie dopuścił się całego szeregu sprzeniewierzeń. Nadmienić jeszcze wypada, że kiedy cała afera wyszła najaw, znikł on nagle z powierzchni. Sąd skazał oskarżonego na rok więzienia, zaliczając areszt śledczy, w którym Duda przebywał od 7 miesięcy. Prokurator i oskarżony założyli apelację.

—:-o-:—

Żołnierz polski z X wieku.



Żołnierz polski z X wieku, strzelający z kuszy. Jak wiadomo pociski (strzały) kuszy były tak silne, że na 600 kroków przebijały stalowy pancerz.

Dorożkarz w zmowie z bandytą

Napad rabunkowy w zaułku

Z Wilna donoszą:

Wczoraj w godzinach porannych na odludnym, aczkolwiek prawie w centrum miasta położonym, zaułku Kazimierzowskim dokonano zuchwałego

napadu rabunkowego.

Pociągiem porannym przybył do Wilna z prowincji Maciej Salicki, który wynajął na dworcu dorożkę z poleceniem odwiezienia go do najbliższego hotelu.

Dorożkarz przejechał ulicę Kolejową Ostrobramską i zawrócił na zaułek Kazimierzowski. Wilnianinowi manewr dorożkarza wydałby się napewno podejrzanym lecz Salicki nie znający miasta nie zwrócił na to zbytniej uwagi.

Kiedy dorożka znajdowała się już u wylotu zaułka, z wnęki jednej z bram niespodzianie

wybiegło dwóch osobników,

według zeznania Salickiego uzbrojonych w rewolwery, którzy zatrzymali sanie i zażądali od pasażera wydania [...] dzy.

Przestraszony Salicki usi[...] przeć się, lecz napastnicy pobil[...] brali teczkę zawierającą kil[...] złotych i wyrzuciwszy z doro[...] chali nią w nieznanym kierunk[...]

Po ucieczce napastników p[...] wany zameldował o zajściu po[...] ra natychmiast wszczęła posz[...]

Fakt, że napastnicy odjech[...] samemi saniami, któremi jechał [...] nasuwa przypuszczenie, że d[...] działał w zmowie z napastnika[...] łając planowo zawiózł S. na za[...] zimierzowski, dobrze wiedząc [...] oczekują swej ofiary jego wspó[...]

Policja prowadzi w tej spra[...] najenergiczniejsze dochodzenie.

Wyniki dochodzenia są jes[...] razie nieznane.

—:o:—

Nóż w wątrobi[...]

Krwawy zbir przed sądem.

Z Katowic donoszą:

Pewnego wieczoru grupa pijanych wyrostków zaczepiła na ulicy Warszawskiej w Sosnowcu dziewczynę z półświatka. W towarzystwie owych młodzieńców znajdował się także 19-letni Tadeusz Marzec.

W pewnym momencie zjawił się tam 22-letni Tomasz Pikula i z niewiadomych powodów wszczął kłótnię z Marcem, w trakcie której zadał mu straszny cios nożem w brzuch. Napadnięty z rozprutym brzuchem osunął się na ziemię, brocząc obficie krwią.

Zaalarmowany miejscowy komisarjat p. p. ciężko pokiereszowanego odwiózł karetką pogotowia do [...] Renardowskiego. Oględziny s[...] karskie wykazały, że Marzec [...] przebicia wątroby powodujące[...]

krwotok wewnętrzny.

W niedługim czasie po dokona[...] cji, wskutek zaszłych kompl[...] związku z krwotokiem wewn[...] Marzec zmarł.

Zbir do czasu rozprawy sądo[...] bywał w więzieniu. Wczoraj s[...] no go na rozprawę do Sądu O[...] go w Sosnowcu, który skazał [...] lata więzienia.

—x-x—

Powtórne zaginięcie dziewczy[...]

Zagadkowy wypadek pod Kaliszem

Łódź, 20 stycznia. W dniu wczorajszym w Kaliszu wydarzył się zagadkowy wypadek. Swego czasu, o czem donosiło „Echo" zginęła w tajemniczy sposób 16-letnia Eleonora Ludwiczak, córka gospodarza, zamieszkała we wsi Zelinówek, pod Kaliszem. Po paru dniach dziewczynka wróciła sama, wygłodniała i wyczerpana z sił. Ludwiczakówna opowiedziała, iż została porwana przez jakichś dwóch osobników jadących wozem. Osobnicy owi wieźli dziewczynę przez całą noc. Nad ranem gdy zdrzemnęli się nieco dziewczynka

zdołała zbiec.

Po parudniowej wędrówce [...] wreszcie swój dom. Było to p[...] ma miesiącami.

W dniu wczorajszym polic[...] mała wiadomość o powtórnem [...] ciu Eleonory Ludwiczakówny.

Jak zdołano dotąd ustalić d[...] ka w dniu onegdajszym wyszła [...] do ciotki, zamieszkałej w s[...] wsi. U ciotki już jednakże nie [...] dowodzi, iż prawdopodobnie [...] została zaraz po wyjściu z dom[...]

Za zaginioną rozesłano listy [...]

—:-:-:-:—

Woń balsamu zdradziła złodzi[...]

Nieudana kradzież w grobowcu.

Ze Lwowa donoszą:

Prasa doniosła o włamaniu się do grobowca rodzinnego książąt Sapiehów w Krasiczynie obok Przemyśla, gdzie sprawcy otworzyli jedną z trumien, ale spłoszeni prawdopodobnie, czy też z innych powodów zaniechali dalszego otwierania trumny o podwójnem wieku i zbiegli. Rodzina Sapiehów zwróciła się do policji lwowskiej z prośbą o wyśledzenie sprawców tego włamania.

Funkcjonarjusze wydziału śledczego ze Lwowa wyjechali na miejsce, gdzie stwierdzili, że w Krasiczynie istnieje legenda, że w grobowcu rodzinnym Sapiehów

mieszczą się skarby

i że niejednokrotnie odzywały się we wsi głosy proponujące złożenie wizyty w grobowcu. Po żmudnych dochodzeniach wywiadowcy ustalili, że włamania tego dokonał mieszkaniec Krasiczyna Jan Kurpiel, który przez długi czas przebywał we Francji, a dopiero od września bawi ponownie w Krasiczynie. Zachęcony legendą o skarbie, Kurpiel postanowił spróbować szczęścia i pewnej nocy dokonał włamania. Wybrał trumnę ś. p. księżnej Jadwigi Sapieżyny, spodziewając się właśnie w tej trumnie znaleźć skarby. Po o[...] pierwszego wieka Kurpiel nat[...]

na jakiś płyn

o specjalnej woni, co go przera[...] że zaniechał otwarcia drugiego [...] zbiegł.

Aresztowany Kurpiel winy [...] parł, ale świadkowie zeznali, iż [...] nego dnia z ubrania jego do[...] ich woń balsamu, a także i żona [...] żając się językiem policyjnym — [...] nęła go". Kurpiela oddano do d[...] cji sądu w Przemyślu.

—:o:—

ODPOWIEDŹ REDAKCJI.

ABC.: Proszę zatelefonowa[ć] 10228 o godzinach porannych.

—xx—

RENE BIZET

POŚWIĘCENIE.

— Nie znasz jeszcze pani Kirytoff, mój przyjacielu? Trzeba ,żebym ciebie przedstawił... To ta pani tam, niedaleko baru... Musiała być ładna, gdy była młoda, zanim wyszła za tego poczciwego Kirytoffa, który już minął siedemdziesiątkę. Tak, to ten chudy, łysy pan, który przy niej siedzi. Za młody jesteś, aby pamiętać go, gdy był sławny. Lat temu trzydzieści Kirytoff był pierwszym pianistą świata i wirtuozem w powodzeniu, jakie przynosiły mu jego gra i powierzchowność. Bowiem był piękny, jak Liszt. Pewnego dnia znudziły mu się sukcesy estradowe. Zebrał miljony. Wystarał się o miejsce profesora w konserwatorjum wiedeńskiem i otrzymał je bez trudności. Poświęcił się kształceniu muzyków. Tak... to człowiek bardzo elegancki, bardzo wytworny... Dziesięć lat temu ożenił się z tą kobietą, która była jego uczennicą.... Niewiadomo skąd pochodzi.... Małżeństwo to stało się sensacją, jakkolwiek chciano je utrzymać w tajemnicy. Kirytoff bowiem, który mógł uzyskać rękę każdej najbogatszej Amerykanki ,wybrał tę zupełnie biedną kobietę, niepozorna w dodatku... przynajmniej taką pamiętam ją zawsze... Co do mnie podziwiam go z powodu tego wyboru, bo osobiście byłbym niezdolny poświęcić pewne miljony dolarów niepewnej i nieprawdopodobnej miłości. Ale też nie jestem artystą... Trzeba żeby istnieli także i ludzie bezinteresowni... W tym wieku zwłaszcza..

Takich oto szczegółów udzielił mi pewnego wieczora w hotelu w Lugoin, na brzegu jeziora genewskiego ,mój przyjaciel Vernet. Wyznam szczerze, że nie zaciekawiłyby mnie wcale ,gdyby sama pani Kirytoff nie wydała mi się osobą tajemniczą.

Dlaczego? Nie umiem tego wytłumaczyć. Zimą, w wielkim hotelu, gdy brak innych rozrywek, najmniejsza rzecz budzi ciekawość i zainteresowanie. Goście hotelowi stają się aktorami komedji, grze których przyglądamy się pomimowoli.

Pani Kirytoff była kobietą drobną, blondynką, o ile domyślić się było można, bo włosy swe ukrywała starannie pod małemi kapeluszami ściśle przylegającymi do głowy. Oczy jej były zadziwiająco młode, czyste i błękitne. Ubierała się tak staromodnie, że wyglądała na osobę pięćdziesięcioletnią. Gdy jednak czuła się nieobserwowaną, poruszała się z żywością młodzieńczą. Przypominam sobie jej zmieszanie, gdy pewnego popołudnia widziałem ją, jak biegła ulicą. Zaczerwieniła się i rzekła mi, tłumacząc się, jakkolwiek nie wymówiłem żadnej uwagi.

— Bywają dni, gdy odzyskuję nogi z lat młodzieńczych...

Nie przyszło mi nawet na myśl zaprotestować jakim banalnym komplementem.

Po roku przyjechałem znowu do Lugoin w kwietniu i ponownie zostałem tutaj przyjaciela Vernet w tym samym hotelu.

— Co słychać o pani Kirytoff? — zagadnąłem go.

Spojrzał na mnie, zlekka zdumiony.

— Jakto? Nic nie wiesz?

— Nie. O co chodzi? Nic nie wiem.

— Umarła!

— Coś podobnego!

— I czy wiesz, ile miała lat?

— Skądżebym wiedział o tem?

— Dwadzieścia dziewięć.

Byłem oczywiście zdumiony. Jednak tajemniczość tej kobiety rozwiała się odrazu. Tłumaczenia Verneta zdziwiły mnie mniej niż sądził.

—Tak jest: dwadzieścia dziewięć lat I jest to jedna z najbardziej wzruszających historyj, jakie znam. Gdy wychodziła zamąż za Kirytoffa, miała lat osiemnaście, a on — sześćdziesiąt .Kochała go, ale uświadamiała sobie dokładnie pewną śmieszność tej różnicy lat, wytwarzającej dysproporcję widoczną dla otoczenia. Wiedziała także, że Kirytoff z tego powodu cierpieć będzie więcej od niej... W pragnieniu, by nie dochodziły go złośliwe uwagi, a także w zamiarze uniknięcia czyichś względów i chęci do flirtu — jak przypuszczam — ubierała się poważnie jak stare kobiety. Ubraniem swem, a także sztuka charakteryzacji dodawała sobie trzydziestu lat przynajm[niej ...] zerwowała swą młodość dla zacisza [...] go. Czy kiedykolwiek przyszłoby ci [...] poflirtować z nią?

Zaprzeczyłem, lecz bez głębszego [...] nania.

— Co do mnie, uwierzyłbym, gd[yby] powiedziano, że jest babką... Nie [...] żebym w tem poświęceniu upatry[...] wzniosłego. Zgódźmy się tylko, że [...] toff musi być straszliwym egoistą [...] strony młodego, osiemnastoletniego [...] ka był to w każdym razie dowód ni[...] łej subtelności serca!.. Dodam jes[...] była Rosjanką, a dusze Słowian ma[...] dziwne wrażliwości uczuć. Wątpię w[...] jaka Francuzka zdobyła się na p[...] abnegację...

Bądź co bądź przyznać trzeba, [...] dy Francuz na jego miejscu, znudzo[ny] obecnością starej małżonki, zwróciłby napewno do pierwszej lepszej szesn[asto]letniej dziewczyny.

TŁ. L.

—xx—

SPORT

2.500 widzów na zaśnieżonem boisku

Ruch — I F.C. 4:5 (2:3).

Drużyna „Ruchu" poniosła na boisku własnem sensacyjną porażkę i zupełnie zasłużoną. Gra powyższa należała do bardzo ciekawych. Widzów zebrało się około 2.500 co w porze zimowej uważać

należy za rekord.

Ruch wystąpił bez Badury, pozatem w pełnym składzie. U. I. F. C. skład odmłodzony bez Szpałka, Dittmera i Goerza. Na boisku mimo grubej warstwy śniegu pokrywającej boisko, tempo gry bardzo ostre, czego dowodem była choć tylko kombinacja obu napadów. Piłka choć ciężko, jednak precyzyjnie była podawana swoim. Gdyby kiedykolwiek trzeba było ustawiać reprezentację Polski dla rozgrywek footbalowych na śniegu, to graczy do niej może dać tylko Śląsk a ci napewno nie zawiodą.

W grze pierwszą bramkę już w 10 minucie zdobywa pośpiech, co wpływa na tempo gry, dopingowane przez licznych zebranych zwolenników Ruchu. Buchwald z Ruchu wyrównuje w kilka minut później, a Sobota ustala nawet wynik 2:1. Z graczy I. F. C. specjalnie wyróżnia się znakomity Geisler, zasługujący na miano najlepszego gracza Śląska. Ślicznemi przebojami nietylko wyrównuje, ale nadto ustala wynik 3:2 dla swoich barw.

O ile do przerwy gra była wyrównana, to potem zaznaczyła się lekka a później nawet rażąca przewaga gości. Sędzia p. Gruszka, początkowo b. dobry, pod koniec jednakże stracił panowanie nad drużynami, dopuszczając do gry brutalnej i w rozstrzygnięciach swoich powodując się krzykami widzów. I. F. C. przez Geislera zdobywa

jeszcze 2 bramki,

a z drugiej strony padają również dwie, strzelone przez Peterka i Sobotę.

Sensacja sportowa w sporcie hokejowym.

Mecz Kanada — U. S. A. zapewniony.

Złośliwe plotki dzienników niemieckich, pragnących za wszelką cenę zdyskredytować mistrzostwo hokejowe świata w Krynicy (1 — 8 luty) palą raz za razem na panewce.

Pol. Zw. na lodzie otrzymał wczoraj od sekretarza generalnego Związku St. Zj. p. J. Ferrisa depeszę zawiadamiającą, że reprezentacja hokejowa St. Zjednoczonych wyjeżdża 21 b. m. z Nowego Jorku luksusowym parowcem „Bremen" do Europy.

Amerykanie wylądują 27 b. m. po czem niezwłocznie

udadzą się do Polski,

dokąd przybędą 30 lub 31 b. m.

Przed turniejem krynickim Amerykanie nie rozegrają ani jednego meczu.

Udział U. S. A. w mistrzostwach świata (Amerykanie nie grali od 1924 r. w Europie) — to wielki sukces organizacji mistrzostw.

Turniej o mistrzostwo świata w Krynicy, wobec oczekiwanego meczu Kanada — U. S. A., urasta do rozmiarów największego wydarzenia w dziejach hokeju światowego.

—::-::—

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostanie oddawna zapowiedziane międzyklubowe spotkanie bokserskie o drużynowe mistrzostwo Polski między dotychczasowym mistrzem Polski Warszawa (Poznań) a mistrzem drużynowym Łodzi IKP. Program spotkania przedstawia się następująco: w. musza: Wolkowski (W) — Pawlak (IKP), w. kogucia: Forlański (W) — Spodenkiewicz, piórkowa: Warecki (W) — Zieliński, lekka: Anioła (W) — Banasiak, w. średnia: Arski (W) — Garncarek, w. średnia Majchrzycki (W) — Stahl, w. ciężka: Wiśniewski (W) — Wurm, ciężka: Tomaszewski (W) — Konawski. Powyższe spotkanie rozegrane zostanie o godz. 11-ej przed południem w sali Filharmonji. Sędziować będzie w ringu delegowany przez PZB p. Iłowski z Królewskiej Huty.

(—) Ubiegłej niedzieli reprezentacyjna drużyna koszykówki naszego miasta została pokonana przez reprezentację stolicy w stosunku 33:25. Obecnie Warszawa ma już dwa zwycięstwa w rozgrywkach o puhar prof. Zawadzkiego i jeśli jeszcze raz pokona naszą reprezentację zdobędzie

puhar na własność.

Warto zaznaczyć, że w ostatniej chwili odmówił drużynie łódzkiej zawód jeden z najlepszych graczy łódzkich Załęski, który nie pojechał do Warszawy. Drużyna łódzka zmuszona była wystąpić z rezerwowa na obronie i tym tłumaczyć należy jej porażkę. Do 12 minuty Łódź prowadziła 12:3 i zanosiło się na porażkę reprezentacji stolicy, lecz zespół łódzki załamał się bardzo szybko. Warto również zaznaczyć, że reprezentacja Łodzi nie wykorzystała ani jednego z sześciu podyktowanych na jej korzyść rzutów karnych.

(—) W drugim dniu pobytu w Poznaniu drużyna koszykówki Triumphu pokonana została przez zespół mistrzowski Polski AZS w stosunku 26:10 (6:6) Triumph, który poprzedniego dnia rozegrał bardzo ostre spotkanie z drużyną gimnazjalną Bergera wytrzymał tempo gry tylko do przerwy, wykazując po pauzie znaczne przemęczenie. AZS poznański rewizytować będzie Triumph w dniach 21 i 22 lutego.

(—) Przed meczem bokserskim Polska — Czechosłowacja, który odbyć się ma w dniu 1 lutego w Warszawie, dowiadujemy się, że miast Stibbego wystawiony zostanie w wadze ciężkiej Wocka. Według kolejności wag reprezentacja Polski wygląda następująco: Kazimierski, Goss, Rudzki, Górny, Seweryniak, Majchrzycki, Wocka.

(—) Pierwsze spotkanie ligowe rozegrane zostanie w Łodzi w dniu 29 marca. Przeciwnikiem ŁKS, jedynego obecnie u nas zespołu ligowego będzie Legja warszawska.

(—) Na niedzielnem walnem zebraniu Ligi odznaczono kilku działaczy sportowych, którzy wykazali się pracą organizacji Ligi. Między innemi odznaczony został również nowy prezes Ł. Z. O. P. N.-u p. Konopka. P. Konopka jako przedstawiciel ŁKS-u wybrany został również do komisji rewizyjnej.

(—) W piątek i sobotę rozegrany zostanie w Łodzi w sali Ośrodka W. F. turniej szermierczy o mistrzostwo D. O. K. IV dla oficerów i podoficerów. Głównym sędzią zawodów będzie mjr. Marszał.

Na niebezpiecznym zakręcie.



Wyścigi sań bobsleighowych w Schreiberhauer. U dołu słynny saneczkarz Zahn.

P. Michales mistrzem szachów.

Zakończenie interesującego turnieju

Zakończył się turniej szachowy o mistrzostwo Ż. K. S. „Kadimah" na rok 1931. Mistrzem klubu został ponownie p. Michalec, drugie miejsce zdobył p. Szpiro, trzecie p. Grinfeld.

Warto zaznaczyć, że przy tak silnej konkurencji mistrzostwo zdobył ponownie mistrz ubiegłego roku p. Michalec. Zdobywcy pierwszych trzech miejsc reprezentują

dość wysoką klasę

z tego względu, że ich klub macierzysty „Kadimah" jest najpoważniejszym kandydatem na mistrza Łodzi. Zawody odbędą się w miesiącu lutym r. b.

Radjo w domach kary.

Detektory dla więźniów.

Łódź, 20. 1. — Przed kilku tygodniami, w jednym z artykułów omawialiśmy sprawę instalowania radjoaparatów w więzieniach łódzkich.

Jak nam wówczas oświadczył prokurator przy sądzie okręgowym w Łodzi, dr. Jan Markowski — władze sądowe — jakkolwiek doceniają doniosłą rolę, jaką odegrać może radio w więzieniach — jednak z powodu braku na ten cel funduszów — nie mogły dotąd wprowadzić radjoodbiorników do domów kary.

Inaczej wszakże przedstawia się sprawa więzienia przy ulicy Kopernika, w którem znajduje się oddział dla nieletnich.

Obok pokaźnej bibljoteki, warsztatów pracy, nauki prowadzonej pod kierunkiem nauczycieli —kierownictwo więzienia, wychodząc z założenia, że radjo jest wielkim czynnikiem kulturalnym i może oddać ogromne usługi pracy więziennej, zwłaszcza jeśli chodzi o skazańców nieletnich — postanowiło na oddziale dla nieletnich zainstalować radjoodbiornik.

Z powodu braku większych funduszów będzie to narazie detektor o dwóch słuchawkach.

Nieliczni małoletni więźniowie narazie radja słuchać będą na zmianę.

Po zainstalowaniu odpowiednich wzmacniaczy słuchać będzie

mogło więcej osób.

Jeśli chodzi o więźniów starszych, ci niestety, nie będą mogli korzystać z dobrodziejstwa radja, chyba, jeśli przyjdzie z pomocą zarządowi więzienia ofiarne społeczeństwo.

Pomoc tę łodzianin okazać może przez zaofiarowanie na ten cel zbędnych często w domu słuchawek lub starego aparatu, który z chęcią naprawią łodzkie firmy radjowe.

21,517 umysłowo-chorych.

Smutna statystyka.

Łódź, 20. 1. — W ostatnim czasie władze zdrowotności publicznej przeprowadziły spis osób psychicznie chorych, przebywających w szpitalach dla umysłowo chorych w roku 1930.

Według tych danych w szpitalu w Kochanówku przebywało 9873 osób chorych psychicznie, w Kocborowie — 6180 osób, w Warcie — 4428 osób, w Tworkach 335 osób, w zakładzie dla Epileptyków — 681 osoba.

Razem w tych pięciu zakładach przebywało 21.517 osób chorych umysłowo.

W wymienionych zakładach pomieszczeni są łodzianie, dla których w Kochanówce i w Warcie

nie było już miejsca.

Najliczniej obsadzony jest szpital w Kochanówku.

Ostatnio w Kochanówku rozpoczęto budowę nowego pawilonu, który będzie przeznaczony do odciążenia innych pawilonów.

TEATR POPULARNY w sali Geyera.

„Kaśka Karyatyda".

Sztuka w 6 aktach G. Zapolskiej.

„Kaśka Karyatyda" jest jedną z tych sztuk Zapolskiej, która zawsze ściągała i będzie ściągać liczne rzesze publiczności łaknącej prawdziwych wzruszeń. Przygody wiejskiej dziewczyny, którą miasto wciągnęło w swą głęboką toń, by wreszcie zabrać jej życie, dziś nie nie straciły na swej aktualności i prawdzie. Dlatego też z uznaniem podkreślić należy poczynania Teatru w sali Geyera, że zamiast iść łatwą drogą francuskich fars czy melodramatów daje on swej publiczności perły rodzimej, dobrej twórczości.

To też nie należy wątpić, że „Kaśka Karyatyda" długo zapełniać będzie widownią Teatru Geyerowskiego, tembardziej, że zasługuje na to dzięki doskonałej wystawie i grze zespołu.

Na pierwszem miejscu postawić należy pp. L. Pilarską w roli Kaśki i T. Gorłównę jako Cienipielewską a następnie siostrę miłosierdzia. Świetne te artystki wykonały swe role z pełnym artyzmem i zrozumieniem sztuki. Z pośród licznego zespołu wymienić jeszcze należy pp. Weisową, dyr. Pilarskiego Remborza i Góreckiego.

Reżyserja b. staranna, dekoracje na wysokości zadania.

St. S.

TEATR MIEJSKI.

K. Junosza-Stepowski wystąpi w Łodzi we wtorek, środę, czwartek i piątek dając prawdziwy koncert gry w głośnej „Tragedji Florenckiej" i „Raz dwa trzy" Molnara.

W sobotę premjera komedji Antoine'a „Ukochana nieprzyjaciółka"

W próbach pod reżyserją dyr. B. Gorczyńskiego sensacyjna sztuka Karola Schönhera „Panie doktorze, czy pan ma co jeść?"

TEATR KAMERALNY.

Dziś występ baletu rosyjskiego Djagileffa. Na czele zespołu: światowej sławy primabalerina Vera Pietrakiewicz, solistka teatru „Palace" w Paryżu Irena Popielska oraz solista baletu Anny Pawłowej Marjan Winter.

„Dobra wróżka" Molnara schodzi w najbliższym czasie z afisza i powtórzona zostanie tylko: środa, czwartek i piątek.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w środę i czwartek krotochwila „Pod zarządem przymusowym".

„KAŚKA KARJATYDA"

w Teatrze Popularnym w sali Geyera.

Ciekawa i efektowna sztuka Gabrjeli Zapolskiej „Kaśka Karjatyda", która na premjerze została niezwykle gorąco przyjęta przez publiczność — zostanie powtórzona w nadchodzącą sobotę i niedzielę.

Sztukę reżyserował dyr. J. Pilarski.

TEATR REWJI „DOBRY WIECZÓR".

Dziś rewja „Wiwat Zakopane". Wszystkie numery w wykonaniu całego zespołu są oklaskiwane przez rozbawioną widownię. Rewja p. n. „Wiwat Zakopane" uważana jest za największy przebój „Dobrego Wieczoru".

—x-x—

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: S. Jankielowicza Stary Rynek 9. L. Steckel Limanowskiego 37, B. Głuchowski Narutowicza 4, S. Hamburg i S-ka Główna 50, L. Pawłowski Piotrkowska 307, A. Piotrowski Pomorska 9.

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Środa:

11.58 Sygnał czasu.
12.05 — 13.15 Muzyka gramof.
13.15 — 13.25 Program dzienny i repertuar teatrów i kin.
15.50—16.10 Odczyt.
16.15—16.45 Program dla dzieci.
16.45—17.15 Płyty gramofonowe.
17.15—17.40 Odczyt.
17.45—18.45 Popularny koncert symf.
18.45—19.10 Rozmaitości.
19.10 — 19.25 Kom. Izby Przem.-Handl. i program na dzień następny.
19.25—19.35 Muzyka gramofonowa.
19.40—19.55 Prasowy dziennik radjowy.
19.55 Płyty gramofonowe.
20.00 Telefonem od naszego genewskiego korespondenta.
20.10—20.15 Płyty gramofonowe
20.15—20.40 Muzyka lekka.
20.40—20.55 Kwadrans literacki
21.00—23.00 Koncert symf. z Londynu.
23.00—24,00 Kom. i muzyka taneczna.

Katowice, środa 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj.
11:58 — 12.10 Sygnał czasu.
Program na dzień bieżący.
12.10 — 13.10 Koncert gramof.
13.10 Kom. meteor.
15.00 Kom. gospodarczy.
15.20 — 15.35 Komunikaty.
15.50—16.15 „Zawody hokejowe w Krynicy" z Krakowa.
16.15—16.45 Program dla dzieci.
16.45—17.15 Koncert gramofonowy
17.15 Odczyt z Warszawy.
17.45—18.45 Popul. koncert symf.
18.45 Codz. odcinek powieść.
19.00 Rozmaitości
19.15—19.40 Mjr. J. Ludyga-Laskowski: Nowy Jork-Broadway.
19.40 Prasowy dziennik radjowy.
20.00 Telefonem od naszego genewskiego korespondenta.
20.10—20.15 Płyty gramofonowe.
20.15 Muzyka lekka.
20.40 Kwadrans literacki.
21.00—23.00 Koncert symf. z Londynu.
23.00 Skrzynka pocztowa w języku franc.

Königswusterhausen, środa 1634,9 m.

12.00 Muzyka gramofonowa.
16.00—17.30 Koncert.
18.30—18.55 Prof. Korff „Duch klasycyzmu"
19.00 „Timm Kröger" — życie i dzieło poety.
19.25 „Rok wśród Chińczyków".
20.00 „Przebudzenie się lwa" — sztuka muzyczna.
21.10 Ossip Kalenter czyta własne opowiadania.
21.30 Tańce wczorajsze. Nast. do 23.30 muzyka taneczna.

—::-::—

Pomoc dla najbiedniejszych.

Z inicjatywy komendanta Wojewódzkiej P. P. funkcjonarjusze komendy wojewódzkiej i urzędu śledczego zebrali zł. 50 gr. 62, które przekazane zostały Wojewódzkiemu Komitetowi Pomocy dla Najbiedniejszych.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.32, Zurych 57.85, Berlin 46.90 — 47.30, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 47.07 i pół — 47.27 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.85229, Paryż 123.88, Berlin 20.44 i 1/8, Holandja 12.06 i 5/32, Belgja 34.83 i 1/4, Włochy 92.72 Szwajcarja 25.08 i pół, Kopenhaga 18.16 i 5/8 Wiedeń 34.52, Warszawa 43.32.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.88 Nowy Jork 25.52 i pół, Szwajcarja 494, Berlin 606.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.71 — 57.83, czek na Londyn 25.01 i 3/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.70 — 57.81.

BAWEŁNA.

Liverpool, 19. 1. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 5.25, luty 5.26, marzec 5.31, kwiecień 5.35, maj 5.40, czerwiec 5.45, lipiec 5.50 sierpień 5.53, wrzesień 5.56, październik 5.60, listopad 5.63, grudzień 5,67, loco 5.40.

Liverpool, 19. 1. Egipska, zamknięcie: styczeń 7.93, luty 7.88, marze 8.03, maj 8.19, lipiec 8.36, listopad 8.36, grudzień 8.62, loco 8.40

Nowy Jork, 19. 1. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 10.14, loco 10.15. Kontrakty: styczeń 10.07, luty 10.12, marzec 10.13, kwiecień 10.29, maj 10.42, czerwiec 10.53, lipiec 10.65, sierpień 10.73, wrzesień 10.73, październik 10.80, listopad 10.88, grudzień 10.97.

Nowy Orleans, 19. 1. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.98, marzec 10.00, maj 10.18, lipiec 10.41, październik 10.63, grudzień 10.94, loco 9.93.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

Znów na zebraniu giełdy walutowej zaznaczył się spadek obrotów dewizami zagranicznemi. Tendencja ogólna — słabsza. W przeciwieństwie do słabszego nastroju dla dewizy, banknoty Stan. Zjedn. wykazywały w dalszym ciągu skłonność do zwyżki. Przyczyna tej zwyżki jest powszechnie znana: popyt na dolary na rynkach zagranicznych. Dewizy na Nowy Jork obniżyły się o 0.1 kg., na Londyn (na 1 funcie) i Paryż — o pół gr., na Wiedeń — o 2 gr. oraz na Gdańsk i Szwajcarję — o 4 gr. Z pozostałych dewiz Belgja zyskała na kursie 5 gr., natomiast Sztokholm i Włochy — bez zmiany.

POŻYCZKI PAŃSTWOWE PRAWIE BEZ ZMIAN. PRYW. PAP. LOKAC. PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

Notowania pożyczek państwowych mało się różniły od notowań poprzednich, gdyż oprócz o 25 gr. słabszej Dolarówki wszystkie inne dziś notowane, a mianowicie: 3 proc. Premj. Poż. Budowlana, 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna i 5 proc. Poż. Konwersyjna obiegały po kursach niezmienionych. Również bez zmiany pozostały listy zastawne oraz obligacje banków państwowych. Na polu prywatnych wartości lokacyjnych przeważał nastrój słabszy. Największem stosunkowo zainteresowaniem cieszyły się 8 proc. listy zast. m. Warszawy, któremi więcej obracano, niż innemi. 8 proc. listy zast. ziemskie (dolarowe) oraz 5 i 8 proc. listy zast. m. Warszawy utrzymały kursy średnie, 4 proc. listy zast. ziemskie obniżyły się o 15 gr., 8 proc. listy zast. m. Łodzi — o 25 gr., 4 i pół proc. listy zast. ziemskie o 1 zł. i 10 proc. listy zast. m. Radomia o zł. 2.50. Z obligacyj m. Warszawy zakupywano 6 proc. 8-ej i 9-ej emisji po kursie o 50 gr. niższym od poprzedniego.

AKCJE — SŁABSZE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej brak było zupełnie ożywienia. Obroty znów były nikłe, tendencja — słaba. Większość rubryk w cedule giełdowej świeciła pustkami. W grupie akcyj bankowych Bank Polski obniżył się o zł. 1, pozostałe zaś tj. akcje Banku Handlowego oraz Banku Zachodniego sprzedawano — po kursach sobotnich. Z akcyj chemicznych zapłacono za Sole Potasowe kurs poprzedni. Z akcyj metalurgicznych przedmiotem tranzakcyj były wyłącznie Starachowice, które w końcu zebrania obniżyły się o 25 gr. Dopytywano się i o inne akcje metalurgiczne, lecz do tranzakcyj urzędowych nie doszło z powodu rozbieżności między cenami nabywców a sprzedawców.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 20. 1. — Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych. Ceny rozumieją się za 100 klg. parytet wagon Warszawa. Żyto 18 — 19, pszenica 23 — 24, owies jednolity 22 — 23, jęczmień na kaszę 19 — 20, browarny 25 — 26, mąka pszenna luksusowa 55 — 65, mąka pszenna 4-zerowa 45 — 55, mąka żytnia wdług t. p. 34 — 36, otręby pszenne szale 15 — 16, pszenne średnie 14 — 15, żytnie 11 i pół — 12, kuchy lniane 30 i pół — 31 i pół rzepakowe 19 i pół — 20 i pół, groch polny jadalny 25 — 28, Wiktorja 30 — 35, koniczyna czerwona 200 — 270, biała 300 — 400, wyka 28 — 32, seradela 48 — 55. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

DZIECKO I MATKA.

Numer 1-szy (6-ty rok istnienia) dwutygodnika „Dziecko i Matka" przynosi następujące prace: „Gimnastyka duchowa matek" M. Benisławskiej, „Hałaśliwe zabawki" J. Prażmowskiej, „Nie wiem", „Obiecanki", „Wpływ muzyki", „Bystrość umysłu", „Jeszcze o śniegowcach" i „Spierzchnięte ręce" w dziale „Ważne drobiazgi", „Łyżwy, narty czy saneczki?" Dr. St. Pinhauser, „3 pierwsze miesiące karmienia piersią" M. Morzkowskiej, „Nieżyt krtani i tchawicy" Dr. H. Weisman, „Rodzice między sobą", mody, ubrania i kostjumy bibułkowe oraz wyczerpujące porady redakcji w sprawach pielęgnacji niemowląt i dzieci do lat 7-miu. Liczne fotografje dzieci czytelników uzupełniają numer.

Bestja w białem kimonie.

Żywcem połyka szczura...

Według wiadomości, zaczerpniętych z prasy zagranicznej, w Japonji produkuje się niezwykły zupełnie

„pożeracz" żywych zwierząt,

nazwiskiem Sato.

Podług relacji naocznych świadków, występ Sato odbywa się w sposób następujący:

Na scenę wnoszą klatki z różnemi zwierzętami, pudła z robakami i różn gatunku owadami. „Pożeracz", człowiek w wieku lat około 30, o długich ciemnych włosach, w białem kimono, w drewnianych sandałach na nogach, ma wygląd napozór zupełnie

spokojny i normalny.

Pierwsze danie obiadu Sato stanowią żywe robaki. „Pożeracz" wyciąga je z pudełka, pokazuje publiczności, a potem z całym spokojem połyka je żywcem. Następnie w ręku jego pojawia się wielki, piszczący szczur. Japończyk chwyta szczura silnie w palce,

odgryza mu głowę,

wypluwa ją na podłogę, poczem zdzierając skórę, spokojnie przełyka duże kawały mięsa.

Porzuciwszy niedojedzonego koguta, Sato chwyta żywego koguta. Ostremi zębami rwie kawały mięsa i zjada je wraz z piórami, rzucającego się w śmiertelnych podrygach ptaka.

Następne danie stanowi duży czarny, puszysty kot. Sato przez pewien czas czule gładzi miękką szerść i nagle dzikim chwytem porywa jedną ręką za łapki kota, drugą odciąga łeb do tyłu i wpija się zębami w gardło.

Wraz z dzikim krzykiem mordowanego kota, na sali rozlegają się

histeryczne krzyki kobiet.

Wiele osób opuszcza salę.

W przedśmiertnych konwulsjach kot bryzga czerwoną posoką z przegryzionego gardła, oblewając nią białe kimono Japończyka.

Losy kota podziela wkrótce mały szary zając. Tym razem jednak męczarnia trwa krócej, człowiek zapuszcza swe silne zęby odrazu w serce.

W przerwie między „daniami" Sato co chwilę woła w stronę publiczności:

— Smaczne... smaczne...!

Następie Sato przechodzi do trawy, której kilka garści wnoszą na scenę. Trawa w tym niezwykłym obiedzie stanowi niejako

trzecie danie, deser.

„Pożeracz" je trawę, jak trawożerne zwierzę, głośno mlaskając i napychając nią pełne usta.

Na tem przedstawienie się kończy.— Podobne seanse odbywają się codziennie a jednak nie brak na nich widzów...

Podsłuchane.

GRUBOSKÓRNY.

— Panie! Oświadczyny pańskie uważam za obelgę. Proszę mnie opuścić, gdyż w przeciwnym razie, każę pana wyrzucić za drzwi.

— Czy mam to tak zrozumieć, że otrzymałem kosza?

DWUZNACZNE.

— A więc jest pan poborcą podatkowym. Wstrętny zawód. Nikt pana chętnie nie przyjmuje.

— O proszę tego nie mówić. Przeważnie jestem proszony, bym przyszedł drugim razem.

TAK ALBO TAK.

— Tatusiu, czy mogę zejść na podwórko, aby pobawić się z Mietkiem.

— Nie. Wiesz przecież, że nie cierpię tego nieznośnego chłopaka.

— Tatusiu, czy mogę zejść na podwórko, aby wygrzmocić Mietka?

POSTĘP TECHNIKI.

— Kiedy jestem w domu, mam zawsze na uszach słuchawki radjowe.

— Czy tak się panu podoba ostatni program radja?

— O nie. Lecz wtedy nie słyszę, co mówi do mnie moja żona.

SZMIRA.

Podczas sceny umierania — niespodzianie spuszcza się kurtyna. Oczom publiczności ukazuje się dyrektor, który wygłasza następujące przemówienie:

— Uprzejmie prosimy o chwilę cierpliwości. Umierającemu rycerzowi zrobiło się niedobrze. Za kilka minut będzie mu lepiej i dalej będzie umierał.

Kelnerzy muszą mieć zdrowe nogi.

Ruchliwy zawód.

Angielski senat do spraw higjeny w przemyśle podnosi w swych notatnikach statystycznych, że personel, usługujący w wielkich lokalach publicznych, prowadzi życie bardzo ruchliwe. Zmierzono u kelnerek i kelnerów długość podeszwy bucika i obliczono na podstawie tego, że kelnerzy i kelnerki kręcąc się codziennie po całym zakładzie, przebywają około

20 mil angielskich.

Na drugiem miejscu stoją kontrolerzy w wielkich domach handlowych, którzy nieustannie chodzą po salach zakładów, pilnując porządku przy sprzedaży. Kontrolerzy ci przemaszerowywują codziennie około 17 mil angielskich.

HRABIA OŚWIADCZYŁ SIĘ PRACZCE.

„Po namyśle" został przyjęty.

Seville, miasto baśniowe nad Gwadalkwiwirem! Seville, gdzie głębokie, ukryte w gajach pomarańczowych drzemią starożytne

pałace magnackie

zamki o maurytańskich formach architektonicznych. Seville, miasto słońca, żaru i piękna!

Ma istnieć jeszcze inna Sevilla, o której niema mowy w pieśniach, ani w książkach. Niskie domy, wąskie, małe, brudne uliczki: dzielnice ubogich sławnego miasta. Jak bliskie są tam straszliwa nędza i wyrafinowany zbytek, tak blisko [...]kali także w Sevilli hrabia Emanuel[...]tez y Rodriganza i Carmen Berna[...] piękna praczka.

Śliczna i cnotliwa dziewczyna [...] podporą swej matki, wdowy, utrz[ymują]cej się z prania bielizny. Pewne[go dnia] spotkał Emanuel na ulicy Carmen[...]zu zainteresował się tem niezwykł[...]wiskiem. Spróbował zawrzeć z nią [znajo]mość, lecz napróżno. Wówczas pod jakimś pretekstem zjawił się [...]ni i zapoznał się z

dziewczyną.

Wszelkie jednak starania, zmie[rzające] do zdobycia uroczej Hiszpanki sp[ełzły na] niczem. I stała się rzecz niezwykł[a...]bia zakochał się w dziewczynie [...] pamięci że życie bez niej straciło [...]go wielką wartość. I wówczas ośw[iadczył] się o rękę praczki i po „namyśle" [zo]stał przyjęty!

Oczywista, że ślub tej pary w[ywołał] w Sevilli wielkie wrażenie i stał si[ę tema]tem ogólnych rozmów.

——:o.——

WALKA O URODĘ.

TAJEMNICA ZACHOWANIA PIĘKNOŚCI.

JAK UNIKNĄĆ PRZEDWCZESNEJ STAROŚCI.

W naturze kobiecej leży chęć podobania się, dlatego też każda bez wyjątku niemal kobieta pragnie ładnie się ubierać

i ładnie wyglądać.

Jeżeli te usiłowania mają swe źródło w estetycznem dążeniu do wywierania przyjemnego wrażenia na otoczenie to są one w zupełności usprawiedliwione.

Ale nie wolno kobiecie przytem zapominać, iż pierwszym warunkiem urody

jest zdrowie,

ponieważ najpiękniejsze rysy twarzy tracą przy chorym, zwiędłym i wiotkim wyglądzie. Do ciała, w którym obieg krwi jest utrudniony, a proces trawienia ulega zaburzeniom wskutek niewłaściwego trybu życia, nie można w żaden sposób „dopasować" główki z piękną świeżą cerą i błyszczącemi oczami. Wszelkie wewnętrzne procesy, zachodzące w ustroju kobiety, odbijają się na cerze i rysach twarzy. Niech kobieta spróbuje spojrzeć w zwierciadło po przejściu jakiegoś silnego wzruszenia, po zmęczeniu fizycznem lub duchowem, albo gdy obawa lub troska nią owładnie. Jak zwiędłemi wydają się jej rysy, jak bezbarwną lub

ciemno-szara staje się jej cera!

Czyż najlepsze nawet kremy, mleczka, pudry, szminki i ołówki mogą usunąć to, co zostało wywołane przez jakieś zaburzenia wewnętrzne, a nawet przez jednostronną i nadmierną pracę umysłową? Jeżeli kobieta pragnie do późnych lat zachować wygląd młody i piękny, to przedewszystkiem powinna zawrzeć intymną przyjaźń ze słońcem, świeżem powietrzem, wodą i ruchem — a reszta już przyjdzie sama z siebie. Niemniej nie zbędne są dla korzystnego wyglądu również wdzięczne ruchy

i dobre trzymanie się.

Wadliwy chód nieestetyczne kołysanie się w biodrach krzywa i pochylona postawa zniekształca każdą, nawet bardzo ładną dziewczynę, natomiast systematyczne, racjonalne i niezbyt uciążliwe ćwiczenia gimnastyczno-sportowe wywierają niezmiernie korzystny wpływ na elastyczny chód i ładną postawę, co w znacznym stopniu podnosi wdzięk i urodę kobiety.

Młodość jest lekkomyślna, więc na wszelkie czynione jej uwagi odpowiada: „to nie zaszkodzi"! Wszelkie jednak wykroczenie przeciwko zasadom higjeny jeżeli nawet nie pociągnie za sobą następstw bezpośrednich, to da się we znaki napewno w przyszłości.

I jeszcze: wojnę ze swoim nieubłaganym wrogiem odwiecznym — starością i brzydotą — wygrywa w życiu ta kobieta, co ma wiecznie młode

serce i nerwy.

Gdy się serce starzeć zaczyna, to wraz z niem starzeje się kobieta, a gdy nerwy odmawiają posłuszeństwa, to żegnaj urodo! Sprawność i trwałość urody kobiecej zależy nie od cudownych kremów lub pudrów, lecz od sprężystości tych niby nie pozornych, a mimo to pełnych cudownej tajemniczej mocy sznureczków, które rządzą całą jaźnią kobiety. Wszystko, co podtrzymuje energję działalność układu nerwowego kobiety, przedłuża zarazem jej urodę i młodość; wszystko zaś, co go osłabia — sprowadza przedwczesną starość i brzydotę.

To też kobieta, co pragnie zwycięsko walczyć z nieubłaganym zrębem czasu, powinna starannie pielęgnować swój układ nerwowy; powinna unikać wszystkiego, co szarpie nerwy i zabija duszę, a więc: walczyć musi z namiętnościami,

co przepalają młodość,

co gryzą a niszczą, co jak rdza zjadają świeżość. Nie wolno pielęgnować smutku lub cierpieć z powodu zbytniej kochliwości. Przeciwnie, należy walczyć z tem. Serce można trzymać gorąco, ale nerwy — chłodno! Bo przecież nietylko miłością nieszczęśliwą odżywia się serce kobiece... Czasem dla odmiany dobrym, smacznym, a przedewszystkiem zdrowym pokarmem staje się przyjaźń.

——::-::——

BOCHEŃSKI CONTRA BOCHEŃSKI.



Onegdaj mistrz polski w pływaniu, K. Bocheński, udzielił przed mikrofonem „Polskiego Radja" wywiadu, w którym opowiedział radjosłuchaczom o swojej karjerze sportowej. Zdjęcie: znany wszystkim radjosłuchaczom speaker „Polskiego Radja", p. Tadeusz Bocheński w rozmowie przed mikrofonem ze sportowcem K. Bocheńskim.

Niedźwiedź litewski w kinie.

Obrażony magnat.

W pewnej litewskiej mieścinie żył magnat, pan A., który czuł się srodze obrażonym na właściciela kina za to, że nie przysyłał mu zaproszenia na premjery. Gniewało go to tem więcej, że kino zawdzięczało mu oświetlenie elektryczne, za które nie zawsze punktualnie

płaciło rachunki.

W końcu jednakże udobruchał się zupełnie, kiedy mu przysłano na najbliższą premjerę uroczyste zaproszenie, z którego skorzystał skwapliwie. Właściciel kina czekał na „wszechmożnego" przy drzwiach kina i wprowadził uroczyście do najlepszej loży, w której krzesło pierwsze zarezerwowane było dla pana A. Bezpośrednio potem rozpoczęto film. Ale w tej samej chwili, gdy światła pogasły zerwał się z trzaskiem pan A. i zaczął na głos urągać właścicielowi kina jak śmiał dać mu miejsce w ostatnich rzędach, a nie

w rzędzie pierwszym.

Czerwony ze złości opuścił kino. W dwadzieścia minut później wypowiedziało posłuszeństwa światło elektryczne w kinie. „Magnat" był obrażonym.

——xx——

Dziwaczne są tajemnice

serca kobiecego.

W miejscowości Letour, w pobliżu Lyonu służba kolejowa znalazła na torze

niezwykły zaiste pakunek,

Były to mianowicie zwłoki kilkumiesięczn. dziecka, zawinięte w gruby papier i opakowane niebieskim sznurkiem tak, że nóżki maleństwa wystawały na zewnątrz.— Zauważono je, zanim jeszcze nadjechał pociąg... Dziecko już nie żyło... Zostało ono widocznie jeszcze przedtem uduszone, a potem podrzucono je na tor.

Rozpoczęto poszukiwania za zbrodniczą matką. Niebawem okazało się, iż tego dzieciobójstwa dokonała

cyganka Milana Aztescu,

która przybyła w te strony z obozem swych współplemieńców, a następnie pozostała w służbie u przemysłowca Henryka Vignoron. Wdała się ona w stosunek z pewnym parobkiem, a urodziwszy dziecko, znajdowała się w przykrem położeniu... Aby się pozbyć tego „kłopotu", dokonała tak

ohydnej zbrodni.

Milana, gdy ją spytano, dlaczego po uduszeniu dziecka położyła je na torze, odpowiedziała:

— Chciałam, aby nie można było rozpoznać rysów twarzy dziecka... A sama nie miałam serca zniekształcić twarzyczki...

Poczem wybuchła spazmatycznym płaczem.

——:-o-:——

Rewolta wśród kobiet.

Walka o warkocze.

Rzecz się dzieje naturalnie w Sowietach. Czerwoni władcy Kremla pragną zaimponować światu za wszelką cenę. Ostatnim „zajączkiem" ich mózgu jest wprowadzenie fryzury chłopięcej w całej Rosji

na rozkaz władz.

Nawet wieśniaczki w malenkich wioskach syberyjskich muszą poddać się temu „prikazowi" i obciąć długie włosy. W Uralsku na Syberji powstała z tego powodu rewolta wśród kobiet, które nie chciały się pozbyć swoich długich warkoczy. Wysłane oddziały GPU poradziły sobie momentalnie. Że wraz z włosami obcięto kilka głów, nie trzeba chyba dodawać. Egzekucja obcinania włosów odbyła się publicznie na placu miejskim w Uralsku. Fryzjerami byli czerwoni żołnierze.

Zatruta tapeta.

Niezwykły rezultat ba[dań] chemicznych.

Wczoraj w Wiedniu zmarła 35[-letnia] żona profesora Akademji Roln[iczej w] Wiedniu Olga Fischerowa, po trz[y]dniowej ciężkiej chorobie. Przed[stawi]ciele władz, które przybyły, cel[em spi]sania aktu zejścia, ze zdum[ieniem] stwierdziły, że zwłoki zmarłej po[siadają] znamiona

otrucia arszenikiem

(kruche paznogcie, plamy na skór[ze]. Przeprowadzono śledztwo. Okaz[ało się,] iż sypialnia zmarłej była w ubieg[łym ro]ku wyklejona tapetami w kolorze [...]wym i fioletowym. Badanie che[miczne] wykazało, że na 100 cm. kw. pow[ierzch]ni tej tapety znajduje się 0,7 mil[igrama] arszeniku. Wydzielał się on w [postaci] pyłu z tapety i dostał się w ten [sposób] do organizmu zmarłej.

Tapety pochodziły z fabryki n[iemiec]kiej i sprzedawane były w Wie[dniu w] dużej ilości. Okazuje się, że niety[lko zie]lona farba zawiera arszenik, ale [i inne] barwy, produkowane w niemieck[iej fa]bryce.

Co nas po pracy rozwe[seli]

Wieczorne rozrywki Łod[zi]

Teatr Miejski: — Tragedja Florencka [...] dwa, trzy
Teatr Kameralny: — Występ baletu ros[yjskiego]
Teatr Popularny: — Zarząd przymusowy
Dobry Wieczór: — Wiwat Zakopane.
Helenów: — Zwierzyniec.
Apollo: — Miłość kozaka.
Bajka: — Rozkosze niebezpieczeństwa.
Casino: — Skąd niema powrotu.
Corso: — I. Kac z Pragi. II. Pomąd śni[...]
Capitol: — Białe cienie.
Czary: — Ulubienica Maharadży.
Luna: — Janko muzykant
Grand-Kino: — Noc upojeń.
Mimoza: — Tragedja kochanków.
Odeon: — Maciste — Imperator.
Oświatowy: — Dla dorosł. Variete; dla [dzieci:] Trzymajcie lwa.
Palace: — I. Szalone serca. II. Sprzys[...] trzech.
Przedwiośnie: — Moralność pani Dulskiej
Raj: — Drugi grzech śmiertelny.
Resursa: — Ostatnia kompanja.
Splendid: — Droga do raju.
Stylowy: — Arlekinada życia.
Spółdzielnia: — Kwiat Wschodu
Wodewil: — Król ułanów.
Zachęta: — Powrót z niewoli.

WINSZUJEMY:

Jutro: Agnieszce.
Wschód słońca 7.33.
Zachód — 4.00.
Długość dnia 8.25.
Przybyło dnia 0.41.
Tydzień 4.

——:0:——



Stadjon w Krynicy, na którym rozegrają się międzynarodowe zawody hokejowe o mistrzostwo świata (zdjęcie nocne).

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański